Nr 52. Kraków, Piątek 4 Marca 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3 k. — h.
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4 — —

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. -- Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcam i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kmitzińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesselea. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Słowiańscy rusofile.

Kraków, 3 marca.

Wyższą racyą stanu tłomaczyć sobie można sojusz francusko-rosyjski; nienawiść do Niemców i chęć pozyskania przyjaciół na wypadek wojny może być podkładem przelotnych afektów republikańskich Francuzów do autokratycznej Rosyi. Ale jak wytłomaczyć rusofilstwo ludów słowiańskich, w obecnej wojnie tak silnie się objawiające?

„Pokrewieństwo szczepowe" przytacza się zazwyczaj, jako pierwszy motyw. Lubią niem wojować zwłaszcza Czesi. Różnie to bywa z krewnymi, a zwłaszcza z dalszymi, powinowatymi, kuzynami! Czasem się kochają, czasem nienawidzą. Wyrokuje w takich razach zawsze nie stopień powinowactwa, lecz charakter indywidualny, uczciwość, cnota, przewrotność, występek... Nie może być inaczej wśród narodów... powinowatych, zbliżonych pochodzeniem. Na pokrewieństwo bez porównania mniej można tutaj liczyć, niż w prywatnem życiu ludzkiem. Decydują tutaj zawsze wyższe względy polityczne, odpychające wszelką uczuciowość familijną.

Interes polityczny, a nie szczepowe powinowactwo, dyktował Rosyi zaopiekowanie się południowemi krajami słowiańskiemi. Bez ich pomocy nie byłaby Rosya mogła nawet rozpoczynać wojny z Turcyą. Starała się potem o zapewnienie państwom bałkańskim większej, lub mniejszej niezależności, bo tylko niezależne od Turcyi państewka mogą mieć dla niej wartość i być zależne, czy teraz, czy później — od niej samej. W ten sposób, zresztą jedyny, mogła Rosya złamać raz na zawsze potęgę Turcyi i trzymać pięść na Bałkanie. W interesie politycznym Rosyi leży także popieranie aspiracyj różnych ludów słowiańskich w Austro-Węgrzech... z wyjątkiem Polaków.

Jak różne jednak mogą być te interesa i różne wypływające stąd afekta, dowodem tego „modus vivendi" Rosyi z Polakami i Rusinami we własnem państwie. Może ich kochać, pieścić, nacieszyć się nimi do woli; nikt by jej nie przeszkadzał. A co z nimi zrobiła? Jeżeli ich nie pochłonęła, jeżeli ich nie pozbawiła indywidualności narodowej, to nie dlatego, że zrobić tego nie chciała, lecz że zamiaru swego spełnić nie była w stanie. Zwłaszcza Polska, starsza kulturą, tradycyą dziejową, wyrobieniem cech narodowych, oparła się asymilacyi i niedwuznacznie daje do poznania, że połknąć się nie da. Wszyscy Polacy też, z pod innych zaborów, wyjąwszy garstkę międzynarodowych dworaków, których w żadnym nie brakuje narodzie, widzą w Rosyi to, czem ona jest dla nas istotnie: **wroga**, przed którym bronić się trzeba wszelkiemi środkami, jakie rozum i chwila stawiają do dyspozycyi.

Tego motywu, wynikającego ze stosunku Rosyi do Polski, nie chcą, czy też w żaden sposób zrozumieć i uznać inne ludy słowiańskie, i oszukują się dobrowolnie, — bo im z tem dobrze — jakiemiś ogólno-słowiańskiemi afektami ku Rosyi, płynącemi z pokrewieństwa szczepowego, a wyższemi ponad względy polityczne. Na tym punkcie też Polacy muszą zawsze, w drużynie ludów słowiańskich, stać **odosobnieni**, i biada im, gdyby, ze swej strony, łączące ich z Czechami, Chorwatami, Słowieńcami i t. d. stosunki, dali porwać się i unieść prądowi, niosącemu ich w objęcia Rosyi.

Tego też i wobec toczącej się wojny rosyjsko-japońskiej, zająć muszą Polacy stanowisko takie, jakie Rosya w swojem własnem państwie wobec nich zajęła: **stanowisko polityczne, stanowisko rozumowe**, — ale nie uczuciowe, nie na względach szczepowego pokrewieństwa oparte. Rosya robiła i robi wszystko, aby nas odtrącić od siebie; przecież wyzuła nas z tych mizernych praw nawet, jakie każdemu innemu poddanemu rosyjskiemu przysługują. Nie ubiegała się o naszą przychylność, nie powinna więc i teraz o nią mieć do nas pretensyi; inna rzecz, bo rzecz naszego rozumu politycznego, abyśmy zachowali się poważnie i rozważnie, nie dali się porwać do demonstracyj, ani na jedną, ani na drugą stronę, abyśmy nie narazili się ani na upokorzenia, ani na niepotrzebne ofiary.

Ale mamy prawo zapamiętać to sobie, że te ludy słowiańskie, które o „braterstwie" narodowem tyle mówią i piszą, w sytuacyach poważniejszych, takich, jak obecna, nie oglądają się na Polskę, nie chcą z jej do Rosyi stosunku żadnych wysnuwać konsekwencyj, chociaż one w oczy się rzucają i oddziałują siłą faktu, — lecz korzą się przed Rosyą dla tego, że ta kuzynka ich jest silną, zbrojną, bogatą, politycznie niezależną.

Mogą oszukać się srodze na tych afektach, gdyby one przejść miały w krew, w stałą, dziedziczną chorobę nie-polskich ludów słowiańskich. My przeszliśmy zbyt ciężką i zbyt drogo opłaconą szkołę, abyśmy dobrowolnie oszukiwać się mieli, — i dla tego niech się nie dziwią ani Czesi, ani Chorwaci, ani Słowieńcy i Serbowie, — że na ich rusofilskie manifestacye, przy sposobności obecnej wojny w Azyi wschodniej, bez ubolewania patrzeć nie możemy.

W przededniu walki na lądzie.

Podczas gdy korespondenci wojenni na polu walki, skazani z braku autentycznych informacyj na pogłoski i przesadne wersye stugębnej famy, podsuwali lądowej akcyi japońskiej najrozmaitsze zamiary i plany, Japończycy z całym spokojem, mimo niezmiernie trudnych warunków klimatycznych i metereologicznych obecnej pory przeprowadzali koncentracyę wojsk swoich na Korei i to mniej więcej w tym samych miejscach, które były podstawą ich operacyj przed dziesięciu laty, w wojnie z Chinami. Jak bowiem z kilku stron donoszą, wylądowało już w Czemulpo 80.000 wojska, a na przeciwległem wybrzeżu w Genzan 40.000. Nie licząc więc oddziałów, które podobno wysadzono na ląd w innych jeszcze punktach, np. w położonem na południe od Pingyang porcie Hwangezu, gdzie w ostatnich dniach znajdowało się już 2000 Japończyków, liczy w tej chwili armia japońska na Korei około 120.000 ludzi. Siła to wobec notorycznej słabości armii rosyjskiej nad rzeką Jalu powinna wystarczyć na razie do rozpoczęcia akcyi zaczepnej z pewnemi widokami powodzenia.

Z Seulu donoszą, że wszystkie oddziały japońskie, wysadzone na ląd, wysłano bezzwłocznie na północ na linię koncentracyjną. Stolica Korei przedstawia się dziś jako jeden wielki obóz wojenny. Baraki „armii" koreańskiej, niezamieszkałe pałace cesarskie i wszelkie obszerniejsze gmachy służą za kwatery dla nadpływających pułków japońskich. Wszystkie doniesienia Seulu zgadzają się z tem, że piechota japońska przedstawia się świetnie, natomiast konnica sprawia nieszczególne wrażenie z powodu lichych koni. Wszystkie okręty transportowe z wojskiem nadchodzą bez eskorty, co dowodzi, że Japończycy czują się już zupełnie bezpieczni na morzu.

Zdaje się więc, że główny sztab japoński ułożył plan obecnej kampanii analogicznie do kampanii przeciwko Chinom w r. 1894 — i że pierwsze starcia wojenne rozgrywać się będą mniej więcej na tychsamych polach, co wówczas. Japończycy korzystać więc też będą z doświadczeń, poczynionych przed dziesięciu laty, co uważać można za rzecz dla nich bardzo ważną i pomyślną.

Zadanie atoli, jakie ich dziś czeka, jest bez porównania trudniejsze i niebezpieczniejsze. W wojnie z Chinami mieli przeciwko sobie niespełna 30.000 częściowo tylko po europejsku wyćwiczonego i uzbrojonego żołnierza — dziś czeka na nich jedna z najlepszych armij Europy, zaopatrzona w doskonałą artyleryę, a co najważniejsze, w wyborną **konnicę**. O ile zaś w wojnach europejskich kawalerya nie odgrywa już decydującej roli, tam, w północnej Korei, na terenie niezbyt górzystym, może bardzo zaważyć na szali i w niejednym wypadku pokrzyżować nawet najlepiej obmyślane plany i zamiary generalicyi japońskiej. — Wiadoma rzecz, że dobra i liczna konnica zdoła wśród sprzyjających dla niej warunków terenu w krótkim czasie taktyką podjazdową znużyć i wyczerpać najlepszą nawet piechotę. A że Rosyanie zamierzają wyzyskać tę swoją przewagę, za tem przemawia fakt, iż już przerzucili przez rzekę Jalu do północnej Korei znaczne zastępy kozaków, którzy prawdopodobnie niszczą tam wszystko, coby posłużyć mogło Japończykom czy to do ułatwienia pochodów, albo też do zaprowiantowania armii.

Nie należy się więc łudzić, że Japończyków czekają na lądzie taksamo łatwe zwycięstwa, jakie dotychczas odnosili na morzu. Przeciwnie, wojna na lądzie będzie niezmiernie zacięta i tylko niezwykłe wysiłki armii japońskiej w połączeniu z nadzwyczajną sprężystością i energią jej wodzów zdołają ochronić ją od katastrof i zgotować jej pewne sukcesy.

Czy równocześnie z pochodem ku rzece Jalu lądowa armia japońska podejmie także jaką akcyę przeciw Portowi Artura, trudno na razie przewidzieć. W wojskowych kołach rosyjskich przypuszczają to z zupełną pewnością. W kołach tych zwracają uwagę, że zajęcie tego portu, wydartego po wojnie chińskiej zwycięskiej Japonii przez dyplomacyę Rosyi, Francyi i Niemiec, a następnie zagarniętego przez Rosyę, jest obecnie głównym postulatem dumy i ambicyi narodu japońskiego.

Na ważne wypadki na lądzie długo już nie będziemy czekali. Mogą one nastąpić w ciągu tygodnia, a w każdym razie nastąpią jeszcze w bieżącym miesiącu. Wynik ich, jak już zaznaczyliśmy, absolutnie przewidzieć się nie da.

W braku pewnych wieści z pola bitwy prasa europejska zaspakaja zaiteresowanie publiczności znów rewelacyami dotyczącemi okoliczności, towarzyszących wybuchowi wojny. Dowiadujemy się więc znowu, że car rzeczywiście pragnął uniknąć wojny i że byłby jej uniknął, gdyby był lepiej poinformowany o właściwym stanie układów i położenia w Japonii. To pokojowe usposobienie cara podzielali Lamsdorff i Witte, lecz byli za słabi, aby przeciwdziałać „rządowi pobocznemu", który parł gwałtem do wojny i rozmyślnie źle informował cara. Na czele tego „rządu pobocznego" stał **Pobiedonoscew**, który łudził się, że wojna najłatwiej uśmierzy wrzenie rewolucyjne w kraju, a głównymi obok niego działaczami w tym kierunku byli Aleksiejew i dwaj wielcy książęta rosyjscy. Oni to spowodowali także upadek Wittego.

Dziś car pod wpływem smutnych wieści z pola walki popadł w rozstrój nerwowy. Nie wierzy już nikomu i wszystkich podejrzywa o nieszczerość. Rozdrażnienie doszło u niego już do tego stopnia, że często zalewa się łzami, zwłaszcza podczas audyencyi pożegnalnych generałów, odjeżdżających na pole walki. Car stracił też podobno zaufanie do armii i z trwogą oczekuje on dalszych wypadków wojennych.

Ogólne położenie polityczne w Europie przedstawia się w obecnej chwili bardziej pokojowo, niż było w chwili wybuchu wojny. Rząd angielski na razie nie ma podobno rzeczywiście zamiarów zaczepnych względem Rosyi, a i rząd francuski dokłada starań, aby płomień wojny nie rozszerzył się na dalsze koła. O dyplomacyi niemieckiej twierdzą zaś, że stoi „gotowa do skoku" — aby w nadarzającej się chwili wbić klin między Rosyę i Francyę i znów owładnąć północnym swym sąsiadem tak, jak za czasów Aleksandra II.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Zagrzeb, 29 lutego.

(Ustąpienie Pavicza. — Rozruchy ludowe. — Bojkotowanie wiedeńskiej „Zeit").

Bardzo powoli oczyszcza się powietrze Khuenowskie w Chorwacyi. Dopiero w ostatnim tygodniu usunięto z krzesła ministeryalnego Armina Pavicza, który jako minister oświaty godnie swój urząd sprawował dla Madziarów i... swoich krewnych. Prośby i podania profesorów, prywatne czy ze stowarzyszeń wychodzące, leżą od lat pięciu na jego stole niezałatwione, obecnie deputacya profesorów udała się wprost do bana i przedstawiła swoje żale, a wezwany minister tłomaczył się, iż podań nie załatwił, bo ich dotąd jeszcze nie przeczytał, zajęty był bowiem innego rodzaju sprawami szkolnemi, które dopiero obecnie „Novi List" światu obwieścił. Synowców i dalszych krewnych przepychał minister przez egzamina i nadawał im najlepsze posady nauczycielskie. Jednemu zięciowi dał katedrę uniwersytetu, a dla drugiego ją nawet stworzył. Za jego rządów analfabetyzm w Chorwacyi wzrósł niepomiernie, więc i nic dziwnego, że dymisyę jego naród powitał szczerze i bez żalu.

Z urzędników, co z doby jeszcze khuenowskiej się trzymają na swoich stanowiskach, ludność w kraju wcale nie jest zadowoloną. Bo też chyba trudno się zachwycać urzędnikiem, co za lichwę nawet urzędu był pozbawiony, a teraz znowu do dawnego swojego biura powrócił. Taki fakt właśnie zaszedł. I to również wiadomo, że urzędnicy w wielu powiatach są gnębicielami ludności, a ludność ich wrogiem. W wielu miejscowościach urzędnik gminny nie może wyjść z domu bez żandarma i broni, a w żupanii belowarsko-križewackiej ludność już w czasie świąt Bożego Narodzenia otwarcie wypowiadała swe niezadowolenie. Obecnie objawia się ruchawka wśród ludu także w Dolnej Slawonii. Do rozruchów przyszło już w miejscowości **Pitomaczy**, gdzie wśród rozruchów **zabito** trzech mężczyzn, a czterech ciężko raniono, choć urzędowa wiadomość mówi tylko o jednym zabitym i trzech rannych. Powszechnie przypisują przyczynę wzburzenia umysłów temu, iż ludność nie rozumie korzyści nowej ustawy o wspólnych gruntach gminnych i uważa ją za szkodliwą dla siebie. Powody jednak ostatnie nie są wyjaśnione, ani znane. To jednak jest pewne, że ludność bardzo niezadowoloną jest z ksiąg gruntowych dóbr wspólnych i pragnie je dostać w swe ręce, aby je zniszczyć.

Wiedeński dziennik „Zeit" w kilku artykułach zajął stanowisko nietylko nie sympatyzujące z Rosyą w obecnej wojnie, ale nawet dla niej nieprzychylne. Oburzeni tem „słowianożerstwem" niemieckiego pisma, czytelnicy jego serbscy i chorwaccy zwracają redakcyi numera, a prasa południowo-słowiańska wzywa i innych braci Słowian, aby poszli za wzorem Serbów i Chorwatów.

Echa wojenne.

(Sprzeczne wiadomości. — Przewożenie wojsk rosyjskich na daleki Wschód. — 1000 żołnierzy skutkiem odmrożenia niezdolnych do boju. — Pochód przez Bajkał. Obie floty.)

O przewozie wojsk rosyjskich do Mandżuryi koleją syberyjską, a zwłaszcza o przeprawianiu ich przez jezioro Bajkalskie, krążą najsprzeczniejsze wiadomości. I tak generał Lewaszow, naczelnik wszystkich transportów do wschodniej Azyi ogłosił — rzecz w Rosyi niezwykła — w kilku dziennikach, że przewożenie wojsk odbywa się ze ścisłością i punktualnością zegara. Generał Lewaszow przeczy stanowczo, jakoby podczas przeprawy przez jezioro Bajkalskie żołnierze odmrażali sobie nogi i ręce. Były wprawdzie wypadki nieznacznych odmrożeń, ale to są zdaniem jego nieuniknione i zbyt drobne rzeczy.

Generał Lewaszow opowiada w swojem urzędowem sprostowaniu, że droga przez jezioro Bajkał ma tylko 33 wiorsty długości. Na środku jeziora znajdują się baraki, w których wojsko otrzymuje ciepły obiad. Baraki te z nadbrzeżną stacyą połączone są za pomocą telegrafu i każdej chwili mogą otrzymać zawiadomienie, dla jakiej liczby żołnierzy potrzeba żywności. Generałowi Lewaszowowi pospieszył na pomoc korespondent „Nowoje Wremia", zapewniając, że żołnierze, których widział podczas podróży do Mandżuryi mieli futra i wełnianą bieliznę.

Tymczasem „Kölnische Zeitung" otrzymała z Petersburga telegram, wedle którego wybitne osobistości urzędowe przyznały wobec korespondenta tego pisma, że wojsko rosyjskie podczas pieszego marszu przez Bajkał ma do pokonania olbrzymie trudności. Obecnie przy 40° C. panują na jeziorze Bajkałskiem burze i zamiecie śnieżne, wobec których igraszką są burze w Europie. Dotychczas około 1000 żołnierzy jest niezdolnych do boju skutkiem odmrożenia nóg lub rąk. W lodzie utworzyły się szczeliny, które narażają oddziały wojska na utratę życia. Zdarzało się już, że cały pociąg z rozmaitemi artykułami znikał w takiej szczelinie.

Żołnierze — pisze „Kölnische Zeitung" — przed rozpoczęciem marszu przez jezioro otrzymują na stacyi przybrzeżnej herbatę i suchy chleb, w połowie drogi na lodzie dostają w barakach kaszę tatarczaną, skąpo okraszoną, a po ukończeniu marszu znowu herbatę z suchym chlebem. O takim wikcie muszą zrobić 47 kilometrów drogi po lodzie podczas burzy i śnieżycy! Że pośród takich warunków już teraz jest mnóstwo chorych i niezdolnych do marszu, nie można się dziwić. Żołnierze po drodze oddają często ciepłe wojłokowe berlacze za flaszkę wódki. Wypadki upijania się są bardzo częste. Chorymi i niezdolnymi do marszu nikt się nie zajmuje. Zostawia się na drodze własnemu losowi, chyba że towarzysze broni z litości zabiorą którego na sanki z pakunkami. Z chwilą ukończenia kolei przez Bajkał wojsko będzie przewożone. Przedwczoraj doniósł telegram, że w obecności Chiłkowa odszedł pierwszy pociąg o 25 wagonach przez Bajkał.

Flota japońska wkrótce powiększy się znacznie. Trzy okręty, a mianowicie jeden okręt liniowy, jeden mały krążownik i jeden kontrtorpedowiec, nabyte przez Japonię od rządu chilijskiego wyruszyły już w drogę. Doliczając te trzy statki i dwa krążowniki, kupione od Argentyny, wzmocnią i tak już silną stosunkowo flotę Japończyków. Będzie ona mieć obecnie 9 okrętów liniowych (2 niepełnej wartości); 11 wielkich krążowników (2 niepełnej wartości); tudzież 15 małych krążowników (5 niepełnej wartości). Flota rosyjska na wodach

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

24 (Ciąg dalszy).

— Już on teraz spokojny — mówił z powagą Dąbek — i pogrześć go trzeba.

— Jego? — zadrwił Stach.

— Krzyż ma, i dla krzyża tego musimy go pogrześć — rozglądał się.

Około wierzby, przy której stali, było trochę suchszej, podmokłej ziemi na jakie pięć kroków, i Dąbek wskazując na nią:

— Tu wykopiemy mu grób.

Zrzucił ze siebie parciankę, nożykiem odciął grubą gałąź i do młodych:

— Spieszcie się chłopcy, bo wkrótcę noc.

Nie dali sobie tego powtórzyć i poczęli we trzech rozgrzebywać ziemię. Najusilniej pracował Marcelek, zdawało mu się bowiem, że skoro trup będzie w ziemi, zaginie ślad po jego czynie. Pokazała się woda podskórna, więc Marcelek, a za nim Stach wleźli w rozkopany dół i rękami wyrzucali ziemię, a Dąbek przyciągał wyciętą tyczką pływające kępy traw i składał pod wierzbą; a gdy ujrzał, że młodym jest już woda wyżej kolan, kazał zaprzestać roboty.

— Miękko mu będzie — zaśmiał się Stach.

— Nie drwij ze śmierci — upomniał go Dąbek surowo.

Największy trud mieli z przyciągnięciem ciała do wykopanego grobu.

Marcelek z początku bał się dotknąć trupa, zdawało mu się, że kozak, poczuwszy jego rękę, ocknie się i rzuci się na niego... Zmógł się jednak i uspokoił, bo przecież do grobu go złoży i nie zadzióbią ciała kruki i wrony, a zawsze wygodniej i bezpieczniej mu będzie w grobie, aniżeli na błocku.

Nareszcie ułożyli ciało, trochę za krótki był grób, ale poradzili sobie, wtłaczając nogi w gęste błoto. Zarzucili ciało wydobytą ziemią, kępami złowionemi przez Dąbka, który zatknął krzyżyk z wierzbowych gałęzi w głowach pochowanego i uklęknąwszy zmówili: Wieczne odpoczywanie.

Promienie zachodzącego słońca oświetliły jaskrawo modlących się i czarną mogiłę, wzniesioną dość wysoko ponad poziom ziemi.

Szli w milczeniu ku wysepce, a gdy już blisko byli, zatrzymał się Dąbek i rzekł:

— Ten, co go zdusił, bo ślady palców miał na gardle, i ten, co widział, niech milczą, jak ten kozak w grobie.

— Rozumiemy — odmruknęli.

Na brzegu czekał na nich Malinowy.

— Dlaczego tak późno?

— Była robota — odparł Dąbek.

— Co słychać z kozakiem? — zwrócił się do Marcelka.

Ten pobladł i milczał; wyręczył go Dąbek:

— Nie powie i nie zdradzi.

Malinowy spojrzał na nich badawczo, a po chwili zdjąwszy kapelusz, odmówił spokojnie wieczne odpoczywanie, a gdy skończył:

— A drugi kozak?

— Ślad jego zginął — odpowiedział Stach — błądzi około trzech brzóz.

— To i dobrze.

Marcelek, widząc, jak Malinowy przyjął wiadomość o śmierci kozaka, i przypomniawszy sobie słowa Dąbka: „zasłużył", uspokoił zupełnie swe sumienie i poczęło w nim kiełkować przekonanie, iż on wielce się zasłużył sprawie świętej wiary.

Podeszli do kompanii.

Malinowy zapowiedział pochód na jutro skoro świt, a Marcelek szukał Hanki, by choć popatrzeć na nią.

Spotkał ją, idącą od krynicy z dzbankiem wody, a gdy go zobaczyła:

— Już wróciłeś?

— Jak widzisz.

Postawiła na ziemi dzbanek i patrząc mu w oczy:

— A kozak był?

— Był.

— I śledzi? A może tu przyjdzie? — zawołała przelękłym głosem.

— Już nie śledzi i nie przyjdzie, możesz Hanuś spać spokojnie.

Tyle grozy i powagi niezwykłej było w jego głosie, że z pewną obawą spojrzała na niego i po chwili szepnęła:

— Zginął?

— Utopił się.

Zaciekawiona patrzyła mu w oczy, chciała o coś spytać, ale zawołała ją jej opiekunka w kompanii, i tyle miała czasu, że rzekła na odchodnem serdecznym tonem:

— Dobranoc ci, Marcelku.

— Dobranoc Hanuś... śpij spokojnie!

Raniutko, po modlitwie i odmówieniu litanii do Cudownej Maryi Panny, ruszono w dalszy pochód. Niektórzy poczęli śpiewać: „Kto się w opiekę...", lecz zabronił Malinowy, bojąc się, by głośny śpiew nie zdradził idących.

Szli gęsiego jak wczoraj, ale już w innym porządku, bo poznali swe siły, i co mocniejsi szli przodem, a słabsi w tyle, by sobie nie zawadzać w drodze.

Dziś zresztą nie obawiali się pogoni i zdrady, a i przejście było dogodniejsze, bo często trafiały się długie, podmokłe szmaty ziemi.

Z południa było, gdy dotarli do skraju boru, w którym o jaką wiorstę od Zaczarowanego Błota rozciągał się kordon graniczny, strzeżony przez objeszczyków.

Wśród pielgrzymów, którzy porządkowali i czyścili swe ubranie, wszczęły się szepty porozumiewawcze, wreszcie najstarszy z gromady wystąpił i rzekł:

— Ciośniańscy, do was mówię.

Zbliżyli się do przemawiającego gospodarza i ci z Ciosny i inni, a on prawił:

— Jako nam Bóg Wszechmogący i Cudowna Matka Boska w Leżajsku, do której my ofiarowaliśmy się, otoczyli nas swoją opieką i cudem wyrwaliśmy się z rąk naszych oprawców i prześladowców, tak postanowiliśmy zgodnie na pamiątkę naszego ocalenia wznieść — tu zdjął kapelusz — krzyż Pański, godło Męki i Zbawienia, we wsi Ciośnie, i oto zebraliśmy dwanaście rubli, które wręczę Piotrowi Malinowemu.

Szept uznania, westchnienia pobożne, rozległy się w około.

— Ten krzyż Pański będzie dla nas wszystkich i dzieci naszych widomą oznaką Łaski i Opieki, na którą my grzeszni nie zasłużyliśmy, a jednak jej doznaliśmy.

Wyliczył pieniądze Malinowemu, a ten:

— Ochotnem sercem i dziękczynieniem przyjmujemy waszą ofiarę i intencyę, ale wiadomo wam, jak trudno uzyskać pozwolenie gubernatora na postawienie Męki Pańskiej, może jednak przy pomocy i błogosławieństwie Pana Boga uda się nam przezwyciężyć wszelkie przeszkody i tę pamiątkę naszego ocalenia postawić na gruntach Ciosny.

Następnie Malinowy przy pomocy Dąbka, Bala, swego syna i Marcelka, policzył pielgrzymów, osobno rozdzielił kobiety, osobno mężczyzn, a wszystkich poukrywał w gęstych nadbrzeżnych krzakach i nakazał im głębokie milczenie.

Spojrzał na słońce i rzekł do Dąbka z którym miał iść do objezdczyków:

— Za godzinę, a może i mniej zmieniają wartę.

— To i chodźmy zwolna.

— Ej nie, złe nie śpi, może nas patrol spotkać i zaprowadzić do naczelnika... poczekajmy.

Usiedli w lesie pod drzewem rozmawiając z cicha o gospodarskich sprawach.

Posłyszeli tentent kilku koni.

— To zmiana, — szepnęli.

Zaczekali póki podoficer nie wrócił ze zluzowaną wartą i zwolna podeszli do linii strzeżonej.

Objezdczyk posłyszawszy szmer kroków w lesie, zwrócił ku nim konia i krzyknął po rosyjsku:

— A wy gdzie? Nie wolno!

Malinowy przyłożył palec do ust na znak by milczał, następnie zrobił ruch liczenia pieniędzy, gdy Dąbek pokazał mu z uśmiechem zachęcającym paczkę tytoniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dalekiego wschodu, licząc nawet znajdujące się w drodze okręty, których przybycie nie jest pewnem, posiada obecnie 8 okrętów liniowych, z których 2. to jest „Cesarzewicz" i „Retwizan", są silnie uszkodzone; 10 wielkich krążowników (z tego 4 niepełnej wartości) i 3 małe krążowniki. Liczba torpedowców jest po obu stronach mniej więcej równa, ale pod względem szybkości japońskie torpedowce są górą.

Kronika.

Kraków, 3 marca.

Dodatek nadzwyczajny, zawierający sprawozdanie z aktu oskarżenia i z pierwszego dnia procesu o kradzieże kolejowe, — załączamy dzisiaj dla wszystkich, zarówno miejscowych, jak zamiejscowych prenumeratorów.

Sprawy miejskie. Sekcya I, ekonomiczna, obradowała wczoraj pod przewodnictwem r. m. Rottera. Ze spraw ważniejszych uchwalono na wniosek r. m. Uderskiego poczynić starania u prezydenta miasta o przydzielenie urzędnika administracyjnego dla sekcyi budownictwa miejskiego. Na wniosek r. m. Markusa postanowiono wezwać magistrat do obliczenia kosztów naprawy studzien miejskich na zewnątrz, celem wstawienia odpowiedniej kwoty do budżetu miejskiego. Prócz tego załatwiono wiele jeszcze spraw innych.

Budowa gmachu krakowskiej Izby handlowej. Z powodu, że biura urzędu telegraficznego i telefonicznego, pomieszczone na II piętrze w gmachu pocztowym, zostaną rozszerzone, zawiadomiła dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie tutejszą Izbę handlową i przemysłową, że dotychczasowy lokal, najmowany na pomieszczenie jej biur, musi zostać najdalej w przeciągu półtora roku opróżnionym. Wobec tego uchwalono na jednem z ostatnich posiedzeń Izby przystąpić do budowy własnego gmachu, w którymby wszystkie biura Izby mogły znaleźć odpowiednie pomieszczenie. Nowy gmach stanie na placu po zburzyć się mającej realności „Łysakowskich" pod l. 12 przy ulicy Basztowej i narożniku ulicy Długiej. Izba handlowa wniosła obecnie do Rady miasta memoryał, w którym się domaga, aby gmina miasta Krakowa odstąpiła jej bezpłatnie na ten cel miejski kawałek gruntu w obszarze 75 sążni kwadratowych przed pomienioną realnością się znajdujący. Żądanie swe motywuje Izba tem, że, nie mając żadnych funduszów, przeznaczyła i tak na rok bieżący na Akademię handlową 7000 koron; na kurs drukarzy w Krakowie 600 koron; na kurs szewski w Krakowie 400 koron; na kurs wędrowny dla szewców i krawców 200 koron; tudzież na wystawę metalową w Krakowie 1000 koron, czyli łączną sumę 9200 koron, a na gminie miasta Krakowa cięży ustawowy obowiązek dostarczania jej odpowiedniego lokalu i potrzebnych urządzeń i sprzętów. Natomiast odstąpiłaby Izba gminie bezpłatnie 10 sążni kwadratowych z realności po Łysakowskich dla uregulowania ulicy Długiej. Dotąd płaciła gmina miasta Krakowa na najem lokalu Izby kwotę 1600 koron rocznie, obecnie domaga się memoryał również, aby dotacyę tę roczną podwyższyć w przyszłości do kwoty 2400 koron.

Koszt budowy gmachu obliczono na 335.000 kor. Roboty mają się niezwłocznie rozpocząć. Koszta budowy pokryte zostaną przez zaciągnięcie annuitetowej pożyczki.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie ogłasza następujący program wykładów na marzec: Dr Filip Eisenberg: O społecznych zadaniach hygieny. Dr Jerzy Żuławski: Co to jest filozofia (1 wykład). Doc. dr Władysław Heinrich: Fizyka materyi. Własność cieczy i gazów (4 wykłady z demonstracyami). Dr Tadeusz Konczyński: Romantycy angielscy (2 wykłady). Dr Jerzy Żuławski: O dramacie (2 wykłady). Poseł Ignacy Daszyński: Budżet austryacki a lud pracujący (3 wykłady). Dr Jerzy Żuławski: O arcydziełach poezyi starohebrajskiej (3 wykłady). Dr Jan Regiec: O wychowaniu fizycznem (2 wykłady ilustrowane obrazami niknącemi). Wykłady odbywać się będą w sali Muzeum techniczno przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów). Każdy może być słuchaczem uniwersytetu ludowego. Wstęp na wykład wynosi 10 hal. Członkowie uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza po uiszczeniu wkładek mają wstęp wolny. Wkładka członka wynosi 4 kor. rocznie. Na członków zapisywać się można w biurze Towarzystwa w godzinach urzędowych, oraz przy wejściu do sali wykładowej. Biuro uniwersytetu ludowego mieści się przy ul. Poselskiej l. 20, II piętro; godziny urzędowe od $4\frac{1}{2}$ do $6\frac{1}{2}$, z wyjątkiem niedziel i świąt. Oprócz wykładów odbędą się w dniach 6, 13, 20 i 27 marca wieczory literackie.

O język polski w zarządzie kolei elektrycznej. Według artykułu XVI kontraktu z dnia 7 maja 1900 r. zawartego z gminą miasta Krakowa, językiem urzędowym kolei elektrycznej, tak w służbie wewnętrznej, jak i zewnętrznej ma być wyłącznie język polski, przyczem jednak nie jest wykluczonem używanie innego języka na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy, tudzież na posiedzeniach rady nadzorczej. Powyższym kontraktem zastrzeżono również, aby personal służbowy nietylko władał dobrze językiem polskim, ale i przynależał do jednej z gmin Galicyi.

Gdy dyrekcya kolei elektrycznej nie stosowała się do tych postanowień kontraktu, wezwaną została przez magistrat, aby do 1 kwietnia b. r. wprowadziła do wszystkich swych czynności urzędowych język polski, a zarazem przedłożyła magistratowi udokumentowany wykaz personalu służbowego, z któregoby można było stwierdzić przynależność pojedynczych funkcyonaryuszów. Wykaz taki ma być następnie z uwidocznieniem zaszłych zmian, co kwartał magistratowi przedkładanym. Zarazem wezwano dyrekcyę o przedłożenie Radzie miasta wzoru umundurowania służby. — Dyrektor tramwaju nie zastosował się jednak na razie do powyższego zarządzenia magistratu, lecz oznajmił, że sprawę tę przedstawi do decyzyi radzie nadzorczej, która się w bieżącym miesiącu ma zebrać.

W sprawie polskiej korespondencyi handlowej rozpowszechnia się coraz więcej między naszymi przemysłowcami i właścicielami firm handlowych zwyczaj pisania listów w języku polskim do firm zagranicznych. Zagranica już się do tego przyzwyczaiła i z wielu stron donoszą nam, że obce firmy zaangażowały polskich korespondentów, lub też płacą Polakom za każde takie tłómaczenie zosobna. W tej sprawie otrzymujemy list następujący:

...„Mam do czynienia wiele z firmami zagranicznemi, które bądź mój wyrób fabryczny sprowadzają, bądź ja niektóry towar od nich — wziąłem sobie przeto za zadanie we wszystkich wypadkach zależności wytwórcy obcego od mojej firmy posługiwać się wyłącznie korespondencyą polską. — Ku wielkiemu memu zadowoleniu stwierdzić tu muszę, że prawie wszystkie owe firmy obce znajdują przecież Polaków, którzy im owe korespondencye polskie tłómaczą i w ten sposób — jak mniemam — wielu z naszych rodaków mogą zająć u obcych firm stałe miejsca korespondentów, a więc mogą zarobić i u obcych na chleb. O ile przypadkowo zdołałem dowiedzieć się, to za przetłómaczenie takiej korespondencyi płacą 2 do 4 koron. Przeprowadzanie jednak takich korespondencyj w języku polskim z firmami obcemi, od nas zależnemi, powinno się stać u nas **zasadą**, gdyż tylko w ten sposób stworzymy dla naszych rodaków na obczyźnie stałe i liczne zajęcia w polskiej kupieckiej korespondencyi. Podaję tych kilka słów do wiadomości i rozwagi szerokiego ogółu naszych PP. Przemysłowców i Kupców, w nadziei, że uznają ich racyonalność. *Mr W. Bełdowski*, Kraków."

Operetka amatorska. Dyrekcya teatru zawiadamia, iż, z powodów od niej niezależnych, ogłoszone przedstawienia operetkowe zamiast w piątek dn. 11 bm. odbędzie się w poniedziałek dn. 14 bm., zakupione na piątek bilety ważne są na przedstawienia poniedziałkowe.

O awans nauczycielski. Ze sfer nauczycielskich piszą nam:

Wszystkie Rady szkolne krajowe w Przedlitawii przedkładają dwa razy do roku, na wiosnę i w jesieni, wykazy dyrektorów i profesorów, którzy mają awansować do wyższej rangi, uznając to za słuszny awans w płacy (o 120 koron rocznie). Tylko w Galicyi uważają posuwanie do wyższej rangi jako szczególniejszą łaskę inspektorską, o którą trzeba się ubiegać i frakowe wizyty składać. Szczególniej profesorowie i dyrektorowie seminaryów nauczycielskich są w awansach pomijani, chociaż im się słusznie należy, a to z powodu, że Rada szkolna krajowa od wielu lat wykazów nie przedkłada (?!), krzywdząc materyalnie bardzo licznych funkcyonaryuszów. W zeszłym roku z Galicyi nikt nie awansował z tego powodu, a na małym Śląsku aż dwóch profesorów awansowało do 7 rangi, gdzie są tylko 2 seminarya nauczycielskie rządowe. Tak to biednym zawsze wiatr w oczy wieje.

Spodziewamy się, że hr. A. Potocki, jako prezes Rady szkolnej, zechce te niewłaściwości usunąć, ażeby pod jego rządami dyrektorom i profesorom seminaryów krzywda się nie działa.

Z Koła artystyczno-literackiego. Na wczorajszem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu członków Koła artystyczno literackiego prezesem wybrany został jednomyślnie dr August Sokołowski.

Występy p. A. Zimajerowej. Z zarządu teatru ludowego piszą nam: P. Adolfina Zimajerowa rozpoczyna szereg występów w teatrze ludowym przy ulicy Krowoderskiej we wtorek 8 b. m. Pierwszy występ jej obejmuje: „Męża od biedy" Józefa Blizińskiego, w którym p. Zimajerowa gra rolę Ludwiki. Następnie p. Zimajerowa odśpiewa własne kuplety, a po odegraniu komedyi: „Wycieczka za granicę", zakończy przedstawienie: „Debiutantka" Przybylskiego, w której p. Zimajerowa gra rolę tytułową.

Na inne występy p. Zimajerowej składają się: „Marcowy kawaler" (Pawłowa), „Piosnki tyrolskie" (Nanni), „Liska i Frycek" (Liska), „Żołnierz królowej Madagaskaru" (Kamilla, baletniczka), „Chwat dziewczyna" (Lizka).

Z akademickiego Oddziału „Sokoła". Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Oddziału" odbędzie się dnia 4 b. m. o godz. 7 wieczorem; bez względu zaś na komplet o godz. $7\frac{1}{2}$.

Z Czytelni akademickiej otrzymujemy wiadomość, że czysty dochód z wieczoru artystycznego ku uczczeniu powstania styczniowego w dniu 22 lutego, wynosi 48 koron.

Pogotowie Towarzystwa ratunkowego w miesiącu lutym udzieliło pomocy 224 razy; z tego było 165 przypadków w dzień, a 59 w nocy. Służbę na stacyi ratunkowej spełniało 30 ochotników.

Egzamina kwalifikacyjne dla jednorocznej służby wojskowej zdali z powodzeniem w ubiegłym półroczu następujący uczniowie Zakładu wojskowo-naukowego emerytowanego rotmistrza Adolfa Kornbergera w Krakowie: Jesiorski Wawrzyniec, Kawała Kazimierz, Leuchtag Leon, Poliwka Jędrzej, Seifert Karol, Serok Leopold, Szanecki Leonard, Tyszyński Jarosław, Tschanner Wilhelm, Zangen Karol i Żelechowski Andrzej; jeden z poprawką za 3 miesiące z jednego przedmiotu. Z przypuszczonych do egzaminu, nie zdał go tylko jeden z kandydatów. Wymienieni kandydaci, znajdując się już w wieku popisowym, przysposobieni zostali do egzaminu w terminie jak najkrótszym, bo zaledwie w ciągu kilku miesięcy.

Interesujące ćwiczenia pożarne. W gmachu straży ogniowej urządził wczoraj naczelnik p. Nowotny wobec licznego grona zaproszonych gości radców miasta, oficerów i dziennikarzy, interesującą próbę nowo sprowadzonych przyrządów pożarnych. Z uderzeniem godziny 11 w nocy na podwórzu koszar w jednem z okien ukazał się ogień bengalski na znak wybuchu pożaru. W tejże chwili rozległy się dzwonki alarmujące i na podwórzu koszar zapanował ożywiony ruch. Zewsząd na odgłos trąbki biegli strażacy i woźnice, zaprzągnięto w mig tabor ogniowy i przeciągu $1\frac{1}{2}$ minuty straż wyruszyła przez główną bramę, a objechawszy gmach, bocznem wjazdem zajechała na dziedziniec koszar i rozpoczęła akcyę ratunkową. Ponieważ założenie brzmiało, że pożar ogarnął klatkę schodową, a ludzie na 2 piętrze wołają ratunku, więc w mgnieniu oka poprzystawiano drabiny i zaciągnięto płócienne przyrządy do spuszczania ludzi. Na komendę kilkudziesięciu ludzi sprowadzono tą drogą na dół. W innem miejscu rozpięto płótna ratunkowe i strażacy skakali na nie łatwo i bez szwanku. Dla rozwiązania zadania pożaru dachowego przystawiono olbrzymią drabinę, sięgającą do trzeciego piętra, a strażak z wężem w ręku wyspinał się w ciągu minuty na szczyt i zalewał dach. Ostatniem zadaniem było gaszenie ognia piwnicznego przy pomocy respiratora pneumatycznego. W czasie tych ćwiczeń zabrzmiał nagle alarm prawdziwy: sygnalizowano ogień z ulicy Dietla. W mgnieniu oka powtórzyła się ta sama, co poprzednio procedura — w przeciągu dwóch minut wyruszyło drugie pogotowie i po upływie kilku minut powróciło do koszar z raportem, że alarm był fałszywy.

Próbne ćwiczenia wykazały wielką sprawność i karność naszej straży i fachowe kierownictwo ze strony naczelnika. Cicho, bez niepotrzebnych krzyków i nawoływań na odgłos tylko sygnału trąbki grupowali się strażacy, rozpoczynali tę lub ową czynność i kończyli ją zwinnie i zręcznie.

W niedalekim czasie przyrzeka p. Nowotny urządzić podobne próbne ćwiczenia na jeszcze rozleglejszą skalę i zaprezentować przedstawicielom miasta wszystkie sposoby i metody gaszenia, wskazane postępem i doświadczeniami najnowszemi.

Z Chin do Krakowa. Korespondentka, nadana w Pekinie d. 1 lutego b. r. przez Krakowianina, inżyniera p. R., który tamże przebywa, będąc zakontraktowanym przez rząd chiński do wykonania różnych robót, nadeszła do Krakowa d. 24 lutego i została zrana w tym dniu adresatowi doręczoną, przebyła zatem tę przestrzeń w dniach 24.

Tania kuchnia przy ulicy Zwierzynieckiej. W dniu 10 grudnia w roku zeszłym komitet pań, zostający pod przewodnictwem p. Tetmajerowej, otworzył tanią kuchnię przy ulicy Zwierzynieckiej. Jak była potrzebną taka instytucya, okazuje to jej rozwój. Kuchnia wydaje obecnie dziennie z górą 100 obiadów w cenie po 20 halerzy, kilkadziesiąt kolacyj po 12 halerzy oraz znaczną ilość szklanek mleka, herbaty i kawy; szklanka herbaty czystej 2 halerze, z cytryną 3 h, z mlekiem 4 h, mleka 4 h, kawy 8 h, kromka chleba 4 h. — W kuchni cały dzień gwarno, oba pokoiki zapełnione. Kilka dzienników zapewnia stołownikom posiłek duchowy. W godzinach obiadowych widać znaczną ilość studentów, dla których tanie, smaczne i pożywne jedzenie jest prawdziwem dobrodziejstwem. Posługą zajmują się komitetowe panie. Osoby, któreby pragnęły przyczynić się do rozwoju tej instytucyi — mogą to uczynić, nabywając bloczki z odpowiedniemi kwitkami i kwitki te wręczać żebrzącym. Za kwitki te w kuchni wydaje się potrawy odpowiedniej wartości.

Stowarzyszenie rządowych urzędników pomocniczych kancelaryjnych z siedzibą w Krakowie zawiadamia interesowanych, że walne zgromadzenie konstytuujące tegoż Towarzystwa odbędzie się dnia 6 marca b. r. o godzinie 4 po południu w lokalu Czytelni kolejowej przy ulicy Lubicz. L. 13.

Usunięcie nagrobków. Na cmentarzu miejskim przekopane zostaną w r. b. niektóre groby w kwaterach D. N. i XVII, a co zatem idzie usunięte będą nagrobki i krzyże, postawione na niezakupionych na stałe tam znajdujących się grobach. Wykaz grobów ogłoszony będzie publicznie. Osoby, któreby życzyły sobie tymczasowe groby nabyć na stałe, lub zabrać usunąć się mające pomniki, niechaj się zgłoszą do urzędu budownictwa miejskiego. Przy tej sposobności zwracamy uwagę publiczności, że drzewa, sadzone na grobach zmarłych, jeżeli się okaże, że uszkadzają sąsiednie pomniki, lub wrastają w obok leżący grunt miejski, będą przez zarząd cmentarza wycinane.

Budowa kramów na Małym Rynku i Placu Szczepańskim, jeden z tych morskich wężów miasta Krakowa, którego oglądania mieszkańcy, mimo ciągłych opowieści, nie mogą się doczekać, możeby doczekała się wreszcie jakiegoś pomyślnego rozwiązania, gdyby do budżetu wstawiano przez parę lat pewną na ten cel wyznaczaną kwotę. Jeżeli już bowiem brak funduszów nie pozwala na przystąpienie do doraźnej budowy kramów, to w ten sposób zgromadziłby się łatwiej odpowiedni fundusz. Rzecz zaś sama chyba nie potrzebuje motywowania, bo budujący widok, jaki te kramy przedstawiają przybywającym do miasta z kolei osobom — dostatecznym jest powodem, by już raz tę sprawę załatwić.

Złodzieje kolejowi. Na dworcu kolejowym przytrzymano drugiego złodzieja, który okazał się spólnikiem Księżaka. Okazuje się z tego, że wczorajsza nasza notatka, zwracająca uwagę policyi na rzezimieszków kolejowych, grasujących wśród wyjeżdżających na roboty rolne robotników, była ze wszech miar na czasie.

Aresztowano Annę Leśniak, nałogową złodziejkę, za włamanie się do spiżarki i kradzież 2 garnków smalcu i garnka masła.

Z Podgórza. Policya tutejsza zwróciła się z całą energią przeciw działalności różnych towarzystw przewozowych, ofiarujących się ułatwić naszej ludności wieśniaczej wyjazd do Ameryki. Towarzystwa te bogacą się ciężko zapracowanym groszem naszego ludu.

Dnia 26 lutego między godziną 9 a 10 wieczór rzuciła się z mostu do Wisły kobieta średniego wzrostu, czarno ubrana. Ekspozytura policyi, chcąc dowiedzieć się szczegółów o osobie desperatki, uprasza wszystkich, mogących dostarczyć jakichkolwiek objaśnień, o zgłoszenie się do biura policyjnego.

„Patrioten-Kalender". Wiedeński „Patrioten-Kalender für das Jahr 1904, offizielles Jahrbuch des k. k. oesterr. Militär-Veteranen-Reichsbundes", ozdobiony podobizną cesarza, herbami austryackim i węgierskim, zawiera na str. 44 „Kaiserlied" — płód jakiegoś rymoroba Oskara Hechta, gdzie trzecia zwrotka tak brzmi:

„Lasse (Gott) stets zu Schanden werden
der Empörer Frevelplan,
die so oft die Waffen kehrten
gegen uns in eitlem Wahn;
die es gern zerstören möchten
uns'res Landes Macht und Ruhm,
um zu machen uns zu Knechten
einem wilden Slawenthum."

W tymsamym kalendarzu jest portret następcy tronu, ożenionego z hrabianką Chotekówną, Słowianką.

Zmarli.

W Warszawie umarł wczoraj Franciszek Brauman, jeden z wybitnych budowniczych. Warszawa zawdzięcza zmarłemu wielką liczbę pięknych gmachów i budowli, które odznaczają się zarówno stroną praktyczną, jak i estetyczną.

Ze świata.

Aresztowania w Królestwie Polskiem. Z Łodzi donoszą: Po raz już trzeci od czasu rozpoczęcia wojny przeprowadzono tu masowe aresztowania. Tym razem aresztowano jednocześnie w różnych stronach miasta około 320 osób, przeważnie z inteligencyi i żydów. Okazuje się, iż jest to sposób werbowania na „ochotników" na wojnę, gdyż wszystkich aresztowanych zawiadamia policya, iż w razie okazania chęcia bronienia „ojczyzny" na Wschodzie, otrzymają natychmiast wolność i będą mogli jechać do armii czynnej.

Hauptmann w sprawie „Róży Bernd". Redakcya „Neues Wiener Tagblattu" zwróciła się do Hauptmanna, który obecnie przebywa w Ospedalettr na Riwierze, z prośbą o wypowiedzenie swego zdania o usunięciu z repertuaru Burgtheatru dramatu p. t. „Róża Bernd". Gerhart Hauptmann odpowiedział telegraficznie: „Niespodziewany los, który z pośród życia wiedeńskiego porwał „Różę Bernd", obchodzi mnie oczywiście żywo i pytam się z niepokojem, jaki cel może mieć na oku europejski przybytek sztuki, jeżeli musi usuwać owe oczyszczające wstrząśnienia, które stanowią właśnie jego wewnętrzną siłę i jego prawdziwe znaczenie w życiu narodowem. Nie mam na razie nic więcej do powiedzenia, czekam tylko na uzasadnienie tego niezwykłego zarządzenia ze strony wysokiej intendantury".

Pierwsza czeladniczka cukiernicza. Z Wiednia telegrafują nam: Wczoraj wyzwolono tu pierwszą czeladniczkę cukierniczą. Jest nią panna Olga Lewicka ze Lwowa.

Generał Wannowski, który umarł licząc 82 lat życia, brał już udział w wojnie przeciwko Węgrom w r. 1848. Podczas wojny krymskiej zyskał sławę dzielnego i zdolnego żołnierza. W r. 1857 został zamianowany dyrektorem szkoły oficerskiej, gdzie miał wprowadzić pewne „liberalne" reformy. W r. 1882 został ministrem wojny i utrzymywał się na tem stanowisku do r. 1898. Po znanych rozruchach studenckich w r. 1899 prowadził śledztwo celem wykrycia ich przyczyny i wtedy okazał znaczną bezstronność. W r. 1901 po zamordowaniu ministra oświaty Bogoljepowa został przez cara zamianowany następcą zamordowanego dygnitarza. I tutaj chciał zaprowadzić pewne ulgi, ale czynownictwo zdołało go wysadzić z siodła. Wannowski złożył tekę i cofnął się w zacisze życia prywatnego.

Proces Koburgów. W Brukseli rozpoczął się proces cywilny, który wytoczyły królowi Belgów Leopoldowi córki jego ks. Ludwika Koburska i hrabina Lonyay o spadek po swej matce, zmarłej królowej Henryce. Deputowany Janson, znakomity adwokat objął obronę córek króla. Proces ten budzi wielkie zaciekawienie obok niesmaku z powodu zachowania się króla Leopolda.

Kobiety w zawodach prawniczych. Włoska Izba deputowanych uchwaliła ustawę, mocą której kobiety, które z egzaminami ukończyły wydziały prawa, zostaną dopuszczone do wszystkich zawodów prawniczych. Z tego wynika, że kobiety włoskie będą na przyszłość mogły nietylko uprawiać adwokaturę, lecz także piastować urzędy w sądach i administracyi.

Śnieg w Paryżu. Przykre niespodzianki przynosi tegoroczna zima wszystkim krajom po kolei. W nocy z wtorku na środę i w środę padał obfity śnieg w północnej Francyi, a w Paryżu leżał na ulicy pokład śniegu, mający kilkanaście centymetrów grubości. O tej porze tak silny śnieg należy w Paryżu do niezwykłych wypadków.

Marconi. Z Rzymu donoszą: Marconi urządza pod Pizą wielką stacyę telegrafu bez drutu. Roboty mają się rozpocząć niebawem. Komunikacya bezdrutowa otwarta będzie w najbliższym czasie pomiędzy Bari, a portem czarnogórskim Antivari.

Zawalenie się budowy. Z Nowego Jorku donoszą, że hotel „Dermington", którego budowę doprowadzono już do 12 piętra, zawalił się. — Pięciu robotników poniosło śmierć. Wielu robotników nie odszukano.

Zbyteczna fatyga. Książę pruski Ferdynand Leopold ma w ciągu bieżącego tygodnia udać się do Petersburga, ażeby tam pożegnać 6 litewski pułk piechoty, który wkrótce wyruszy na plac boju. Ks. Ferdynand Leopold jest szefem tego pułku.

Lekarka. „Warszawskij Dniewnik" podaje, że do Dynaburga (obecnie rosyjski Jurjew) przybyła słuchaczka medycyny, panna A. J. L., z urodzenia Łotyszka, która, po ukończeniu uniwersytetu w Bernie, postanowiła uzyskać dyplom rosyjski i osiąść wśród miejscowej, łotewskiej ludności. Będzie to pierwszy wypadek w kraju Nadbałtyckim pisze „Warszawskij Dniewnik", żeby kobieta z uniwersyteckiem wykształceniem poświęciła się dla pracy wśród ludu.

Drożyzna w Azyi wschodniej. Jak donosi „Nowoje Wremia", drożyzna na dalekim Wschodzie wzmaga się nieustannie. Już obecnie butelka piwa kosztuje 60 kopiejek, a kotlet wieprzowy 1 rubla. Oficerowie mają wprawdzie podwójną płacę, mimo to jednakże mogą zaledwie z tych pieniędzy wyżyć przez 2 tygodnie. Żołnierze cierpią już głód. Z powodu braku kiszonej kapusty obawiają się lekarze powstania szkorbutu. Chińczycy nie chcą Rosyanom sprzedawać żywności. Przepowiadają, że wkrótce wybuchnie tam tyfus głodowy.

Tunel przez górę Simplon. W grudniu r. z. przebito 141 m. w sztolni od strony południowej, a cała jej długość doszła do 7752 m., długość zaś północnej strony wynosi 10.144 m., jak było przy końcu listopada. Ogólna więc długość kierunkowej sztolni jest 17.896 m., do całej zaś długości brakowało w końcu grudnia r. z. 1834 m., a ponieważ przez styczeń i luty posunęły się roboty o jakie 700 m., więc jest nadzieja, że może w końcu maja r. b. robotnicy, z dwóch przeciwnych stron pracujący, podadzą sobie koleżeńską rękę, dumni i uradowani z dokonanego, olbrzymiego dzieła. Ludzi, zajętych dziennie wewnątrz i zewnątrz tunelu, było przeciętnie 3329. Jak wiadomo, że od północy dnia 22 listopada r. z. natrafiono przy wierceniu min na gorące źródło, mające 48° C. o wydajności 70 litrów, przez co maszynowe wiercenie wstrzymanem być musiało. Wstawiono natychmiast centrufugalne pompy i z końcem grudnia przebito kierunkową sztolnię do 101 m. dł., uwolniwszy miejsce robót od napływu wody. Południowa sztolnia przechodzi przez błyszczowy łupik, pomięszany z odłamami granitu, dzienna praca postępowała o 5·13 m. Z powodu kontrolowania wytycznej i święta górników, tj. dnia św. Barbary i Bożego Narodzenia, przerwano pracę na $83\frac{3}{4}$ godzin. Woda, wydobywająca się z wylotów tunelu, od strony północnej wynosiła 116, a od południowej 798 litrów na sekundę.

Z zeszytu z zadaniami z historyi naturalnej pensyonarki.

Gdy nadchodzi jesień, wieszają się nietoperze z powodu braku pożywienia.

W wiekach średnich sokoły były używane jako psy myśliwskie.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Namiestnik przeniósł koncepistów namiestnictwa Romana Balkę z Cieszanowa do Trembowli i Romana Świtalskiego ze Stryja do Lwowa, tudzież praktykantów konceptowych namiestnictwa dra Adama Lewickiego ze Lwowa do Stryja i Jana Mikosza ze Lwowa do Cieszanowa, wreszcie sekretarza powiatowego Wilhelma Horzitzę z Husiatyna do Stryja.

Namiestnik zamianował asystenta weterynaryjnego, Stanisława Mrozaka w Czortkowie, weterynarzem powiatowym w starostwie w Turce; przeznaczył do służby w starostwie w Podgórzu starszego komisarza powiatowego dra Kazimierza Rutkowskiego i przeniósł starszego weterynarza powiatowego Zygmunta Fertiga z Podgórza do Limanowej, weterynarza powiatowego [illegible] Atla z Limanowej do Czortkowa, oraz asystentów weterynaryjnych Włodzimierza Okolskiego z Trembowli do Lwowa i Józefa Kuźniaiza z Horodenki do Trembowli.

Krakowskie Tow. techniczne. Jutro w piątek o godzinie 7 wieczór odbędzie się przy ul. Szczepańskiej l. 9 nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa. Na porządku obrad: 1. Sprawozdanie z misyi lustracyjnej ze skontra funduszów „Architekta". 2. Sprawozdanie redakcyi. 3. Wybór komitetu redakcyjnego. 4. Wnioski członków.

Komitet zabawy Stowarzyszenia polskich rękodzielników „Gwiazda" w Krakowie, urządzonej w sali strzeleckiej, składa na tem miejscu publiczne podziękowanie p. Franciszkowi Macharskiemu, znanemu kupcowi w Krakowie, za przesłane 10 K na cele tego Stowarzyszenia.

Na sprowadzenie zwłok Słowackiego w dalszym ciągu nadesłali: Rada powiatowa w Drohobyczu 50 K, Rada m. Bochni 50 K, Rada powiatowa w Grybowie 10 K, Rada powiat. w Nisku 20 K, Rada m. Nowego Targu 21 K.

Z Czeskiej „Besedy" w Krakowie. Na ostatniem walnem zgromadzeniu wybrano prezesem dra W. Chlumskiego, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego. Wiceprezesem został inżynier p. Idzi Jahn. Uchwalono zwrócić się do obywateli, sympatyzujących z Czechami, aby zechcieli przystępować w charakterze członków do „Besedy".

Dyrekcya kolei północnej ogłasza: Z powodu pielgrzymek do Kalwaryi w czasie od 27 marca do 1 kwietnia b. r. wydawane będą na wszystkich stacyach i przystankach linii Dziedzice—Oświęcim, Friedek—Mistek—Bielsk, Bielsk-Kalwarya Zebrzydowska i Dziedzice—Żywiec bilety powrotne II i III klasy po zniżonych cenach. Prócz pociągów zwyczajnych kursować będą 27 marca i 1 kwietnia w razie potrzeby także pociągi nadzwyczajne. Bliższe szczegóły w obwieszczeniach.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór.)

W piątek: Dr Antoni Mazanowski: „Spory literackie klasyków z romantykami między rokiem 1820 a 1830", III i ostatni wykład (Collegium novum).

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Capstrzyk", sztuka w 4 aktach Fr. A. Beyerleina.

W niedzielę po południu: „Wesele Figara"; wieczór: „Capstrzyk".

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Chaim Krakower".

W niedzielę: „Chaim Krakower".

We wtorek: Pierwszy gościnny występ p. Adolfiny Zimajer.

Z kalendarza. W piątek 4 marca: Kazimierza, króla polskiego, Synd. P. J.; w sobotę 5 marca: Przeniesienie św. Wacława i Gerazyma; w niedzielę 6 marca: Marcyana i Kolety.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2-go marca termometr doszedł od — 0·3 do + 2·9 C.; barometr podnosi się.

Dnia 3-go marca o godzinie 7 rano stan barometru 746·8 mm, termometru + 0·0 C.; wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **Koncert Fo Egerówny, pianistki.** Zjawiskiem niezwykle interesującem na estradzie była wczorajsza koncertantka, p. Fortunata Egerówna, o której grze oddawna pochlebne dochodziły echa. Są rodzaje gry, które nie porywają efektem brawury, nie imponują siłą fizyczną, ale działają na umysł kojąco, jak łagodna, słodka symfonia, ujmując jakimś cichym czarem i nieokreślonym wdziękiem. Takie uczucie, połączone z rzewną melancholią jest cechą gry p. Egerówny. Młoda pianistka posiada wszystkie dane, jakie, obok talentu, warunkują artystyczną karyerę. Grę, opartą na prawidłowo postawionej technice, cechuje bardzo ładne, miękkie uderzenie, w deklamacyi przebija wysokie poczucie muzykalne, które jednak unosi pianistkę czasami zanadto w dziedzinę sentymentalizmu. — Program ułożony był zajmująco i przystosowany zręcznie do indywidualizmu koncertantki. A więc przedewszystkiem dominował w nim Schumann (Arabeski, Davidsbündler) pojęty bardzo trafnie, oddany z tym chmurnym liryzmem, który jest wyrazem duszy tego kompozytora.

Obok niego Chopin, pełen wdzięku, w całym cyklu drobniejszych utworów, między któremi „Scherzo" h-mol, w układzie Leszotyckiego, tryszczało pełnią barw i w ładnie prowadzonem tempie i rysunku melodyi, odsłoniło piękne szczegóły techniczne. Ładnie wykonaną też była „Prząśniczka" w układzie Melcera, jak niemniej cały cykl mazurków i walców, z których najlepiej wypadł walc As-dur.

Publiczność szczelnie zapełniająca salę hotelu Saskiego, nie szczędziła młodej pianistce objawów gorącego uznania i zachęty. Wyrazem tego były stosy kwiecia, jakiemi obstawiono estradę i gromkie wywoływania, które zmusiły pianistkę do licznych naddatków. *W. Pr.*

— **„Tygodnik Ilustrowany"** zamieszcza w ostatnim (9) numerze rysunek planu na ratusz krakowski z portretem autora projektu prof. Odrzywolskiego, oraz wizerunek tablicy pamiątkowej ś. p. arcybiskupa Szczęsnego Felińskiego w kościele św. Krzyża w Krakowie.

— **Bibliografia literatury Rejowskiej.** „Kuryer Warsz." donosi, że znany bibliograf, p. Stefan Demby, z powodu uroczystości Rejowskich, przypadających w r. 1905, przygotowywa wyczerpującą bibliografię wydań utworów Reja i pism o tym pisarzu. Rzecz ta wyjdzie na czas uroczystości wspomnianych.

— **„Róża Bernd" ofiarą cenzury.** Dramat Gerharda Hauptmanna p. t. „Róża Bernd" został z repertoaru wiedeńskiego Burgtheatru usunięty „na wyższe życzenie" i z „powodów rzeczowych", jak donoszą pisma wiedeńskie. Dramat ten dopiero 5 razy ukazał się na wspomnianej scenie, ściągając za każdym razem pełno widzów. Zarządzenie to wydał urząd ochmistrzowski.

Dział ekonomiczny.

× **Walne zgromadzenie delegatów Rady ogólnej galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie** rozpoczęło się dziś. Przybyło przeszło 200 osób, wśród nich: ks. arcybiskup Bilczewski, marszałek Badeni, zastępca marszałka Pilat, radca dworu Struszkiewicz i w. i. Zebranie Zagaił prezes Towarzystwa, dr Włodzimierz Kozłowski, który poświęciwszy wspomnienie ś. p. księciu Adamowi Sapieże, b. prezesowi Towarzystwa, i innym zmarłym członkom, wypowiedział ogólny pogląd na działalność komitetu w roku ubiegłym.

Prezydent Małachowski powitał zebranych imieniem miasta Lwowa, p. Artur Zaremba-Cielecki imieniem Towarzystwa Kółek rolniczych, zaś p. Łukasiewicz imieniem Rady kultury krajowej na Bukowinie.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie za r. 1903, poczem p. Stanisław Brykczyński wygłosił referat o „kierunku w chowie inwentarza". Referent zakończył kilku wnioskami.

Na wniosek dra Kozłowskiego wybrano przez aklamacyę arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este honorowym członkiem Towarzystwa, i polecono prezydyum, aby udało się do Wiednia dla podziękowania arcyksięciu za przystąpienie do Towarzystwa.

Wnioski referenta Brykczyńskiego przekazano ankiecie, którą ma powołać komitet, polecając zarazem tej ankiecie wzięcie pod obrady wniosku komitetu co do przyszłego chowu bydła w kraju. Do tej ankiety ma wybrać każdy oddział jednego delegata i jednego zastępcę.

W toku dyskusyi uchwalono nadto wniosek włościanina Melnyczuka, polecający komitetowi, aby przy pomocy posłów do Rady państwa i Sejmu, starał się wyjednać subwencyę rządową na cele rolnicze kraju.

Dalsze obrady odroczono do godz. 5 popołudniu.

× **O nową ankietę.** Z Wiednia donoszą: Komitet, wybrany przez interesantów gorzelnianych dla ustanowienia wspólnie z rządem kontyngentu spirytusowego, wystosował do rządu pismo, w którem prosi o zwołanie nowej ankiety, motywuje zaś to żądanie tem, że na konferencyi szef sekcyi dr Bernatzik przedstawił nowy i obfity materyał statystyczny, w którym doryweczo nie można się zoryentować. Przed zwołaniem nowej ankiety powinien rząd ten materyał członkom rozesłać do rozpatrzenia.

× **Przemysł dachówkarski** należy do tych gałęzi przemysłu krajowego, które stanęły już na równym poziomie z produkcyą zagraniczną. Mamy w kraju kilkanaście fabryk dachówek, których wyroby co do jakości nie ustępują wyrobom fabryk obcych. W ostatnich czasach jednak zaczyna u nas przemysłowi temu, tak pomyślnie dotąd się rozwijającemu, grozić poważna konkurencya. W szczególności zaczynają nasze dyrekcye kolejowe sprowadzać do nas dachówki t. zw. „asbestowe“ z fabryk niemieckich. Z uwagi, że przemysł dachówkarski może stać się ważnem źródłem dochodu krajowego, z uwagi dalej, że przyszłość jego leży w spodziewanej ustawie o przymusowem kryciu zagród włościańskich dachówką dla ochrony od pożarów, rząd i społeczeństwo winny poprzeć gorąco ten przemysł. Niechęć włościan do tej innowacyi została już przełamaną i w kraju mamy mnóstwo już chat krytych dachówką. Potrzeba tylko ułatwień w nabyciu dachówki. Pierwszą rzeczą byłoby popieranie instytucyj i zakładanie dalszych fabryk dachówek, w danym razie na rachunek Rad powiatowych i gminnych, o ile materyał będzie do dyspozycyi. Drugą zaś byłoby oddanie włościanom dachówki na spłatę ratalną za odpowiednią poręką.

Sprawę tę powinnyby rozważyć i ująć w swoje ręce Wydziały powiatowe w porozumieniu z właścicielami fabryk dachówek, którzy znów ze swej strony we własnym interesie powinni poczynić wszelkie najdalej idące udogodnienia.

× **Z Banku austro-węgierskiego.** Dzisiaj odbyło się posiedzenie Rady generalnej Banku austro-węgierskiego, pod przewodnictwem gubernatora Bilińskiego w Budapeszcie.— Uchwalono na razie nie zmieniać stopy procentowej.

× **Obrady wiecu delegatów austryackiego związku młynarskiego** rozpoczęły się dziś w Wiedniu w obecności przedstawicieli władz i reprezentantów wszystkich Izb handlowo-przemysłowych Austryi.

Wyciąg tytoniowy. Zarząd monopolu tytoniowego wydał rozporządzenie, mocą którego obecnie wszystkie trafiki będą mogły sprzedawać wyciąg tytoniowy, o ile zaś nie miałyby go na składzie, sprowadzać bez przeszkody dla prywatnych odbiorców. Dotychczas wyciąg tytoniowy można było dostać tylko w niektórych osobno upoważnionych do tego sklepach i to za okazaniem pisemnej licencyi, gdyż wyciąg tytoniowy znajduje się na spisie trucizn. Pisemne licencye zostały teraz zniesione. — Rozporządzenie to ma pewną doniosłość dla rolników i ogrodników, gdyż wyciąg tytoniowy, rozpuszczony w odpowiedniej ilości wody, niszczy owady, które jako pasorzyty szkodzą roślinom. Skrapianie roślin roztworem tytoniowym nie wywiera na nie ujemnego wpływu, oczywiście jeżeli stosunek wyciągu tytoniowego do wody jest odpowiedzi. Kilogram wyciągu tytoniowego w puszce blaszanej kosztuje 2 korony.

× **Rolnika nr 9** zawiera: Odezwę od redakcyi. — Ks. Kamockiego: Niebezpieczeństwa amerykańskich trustów. — Uprawa lucerny z francuskiego przez L. P. — Prof. St. Chaniewskiego: Uwagi nad kierunkiem naszej hodowli. — J. Madeyskiego: Roczyn (kultura torfowa w Parchaczu). — Pawła L.: Przed radą ogólną. — M. Małachowskiego: Która rasa mleczniejsza? — W feljetonie: Dobczyca: Emigracya większej własności (gospodarstwo rabunkowe). — W dodatku: W sprawie tępienia chwastów. — Ofertę dostawy robotników rolnych na r. 1904. — W feljetonie z francuskiego: Futro królików p. L. K.; oprócz tego: Wiadomości handlowe. — Drobne wiadomości. — Kronikę i urzędowe komunikaty Towarzystwa gospodarskiego.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 8·71 do 8·72. Pszenica na październik 8·51 do 8·52. Zyto na kwiecień 6·88 do 6·89. Zyto na październik 6·89 do 6·90. Owies na kwiecień 5·81 do 5·82. Owies na październik 5·86 5·87. Kukurudza na maj 5·50 do 5·51. Kukurydza na lipiec 5·60 do 5·61. Rzepak na sierpień 11·60 do 11·70.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Projekt ustawy o podwyższeniu miejsc stypendyalnych dla młodzieży węgierskiej w szkołach wojskowych, przedłożony wczoraj przez hr. Tiszę Sejmowi węgierskiemu, nie wywołał wrażenia uspokajającego. I wczorajsze bowiem posiedzenie Sejmu było bardzo niespokojne. Wielkie wzburzenie wywołał zarzut, z jakim hr. Tisza zwrócił się do posła Guntera z grupy Apponyego, że także przyłączył się do tych, którzy narażają jedynie Sejm na stratę czasu. Na wniosek 20 posłów odbyć się musiało z tego powodu zebranie tajne, a pos. Szederkenyi zapowiedział, że za każdem podobnem wystąpieniem Tiszy wniosek taki ponowi. Nie ulega już wątpliwości, że obstrukcya w Sejmie jeszcze się wzmoże. Słychać też, że wobec tego rząd zamierza już w piątek przedłożyć wniosek o odbywanie posiedzeń nieustających. Tisza będzie w sobotę ten wniosek motywował. Przewidywaną jest długa dyskusya, którą jednak hr. Tisza chce zamknąć. Apponyi wszedł w kontakt z przywódcami wszystkich stronnictw opozycyjnych i zaprosił ich na konferencyę celem obmyślenia kampanii przeciw gabinetowi Tiszy.

— Wiadomości, nadchodzące dziś z półwyspu Bałkańskiego potwierdzają poprzednie informacye, że sprawy tamtejsze układają się pokojowo. Do „Zeit“ donoszą, że umowa między Turcyą a Bułgaryą jest już podpisaną i protokóły mają być niebawem wymienione. Turcya zobowiązuje się wydać zupełną amnestyę dla macedońskich spiskowców, usunąć wszelkie szykany handlowe i dozwolić Bułgarom na nieograniczone osiedlanie się w całem państwie. Bułgarya w zamian zobowiązuje się rozwiązać komitety i przeszkadzać tworzeniu się band. W sprzeczności z tą depeszą stoi telegram biura korespondencyjnego, donoszący, że rokowania w ostatniej chwili natrafiły na przeszkodę

Kronika lwowska.

Lwów, 3 marca.

Straszny wypadek. Dziś po południu wydarzył się straszny wypadek w mieszkaniu profesora politechniki, dra Tadeusza **Fiedlera**. Żona profesora, która już od dłuższego czasu była cierpiącą na pewien rodzaj melancholii, miała być właśnie przewieziona do zakładu leczniczego w Maryówce. Celem pożegnania się z nią, przybyła do niej jej siostra, wdowa, pani Lüttichowa, kobieta bardzo zdenerwowana. W toku rozmowy, prawdopodobnie w przystępie szału, **dobyła pani Lüttichowa rewolwer i dała do leżącej w łóżku profesorowej Fiedlerowej 3 strzały w kierunku głowy, kładąc ją trupem na miejscu.** Wypadek ten wywołał w mieście wielkie wrażenie.

Namiestnik, br. Potocki, wyjechał wczoraj do Wiednia.

Fundacya skarbkowska. Stałym kuratorem fundacyi skarbkowskiej zamianował Wydział krajowy hr. Fryderyka Skarbka.

Lustracya. Nowomianowany dyrektor-referent Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń dr Franciszek Paszkowski lustrował przez trzy dni biura lwowskiej reprezentacyi Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.

Zjazd przyrodniczo-lekarski i wystawa przyrodnicza zostały odroczone na czas nieograniczony.

Zebranie młodzieży. Z powodu szeregu rewizyj, dokonanych w ostatnich dniach przez lwowską policyę u kilku akademików, — zwołała młodzież narod. demokratyczna zebranie poufne do sali „Gwiazdy“, ażeby zaprotestować przeciw temu. Przybyło na nie około 200 młodzieży. Przewodniczącym obrano p. K. Argasińskiego, prezesa Czytelni akad. Referował p. Filasiewicz, uzasadniając następującej treści rezolucyę: „Zważywszy, że w ostatnich dniach zostały przez policyę dokonane rewizye, młodzież polska akademicka protestuje jak najenergiczniej przeciw gwałceniu naszych praw obywatelskich przez wprowadzenie rosyjskiego systemu żandarmskiego“.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono tę rezolucyę jednogłośnie, nadto zaproponowaną przez p. Sołtysa rezolucyę, piętnującą rusofilstwo młodzieży czeskiej i protestującą przeciw występom jej imieniem ogółu młodzieży słowiańskiej.

Demonstracye antirosyjskie. Wczoraj wieczorem odbyło się w sali Towarzystwa pedagogicznego przy ul. Zimorowicza zgromadzenie młodzieży postępowej pod przewodnictwem słuchacza praw Witwickiego i słuchacza politechniki Hartleba, na którem omawiano sprawę ostatnich rewizyj policyjnych, oraz sytuacyę polityczną, wytworzoną przez wojnę rosyjsko-japońską. Po zgromadzeniu o godz. 10½ w nocy udała się znaczna część zgromadzonych przez plac Maryacki na ulicę Teatralną i urządziła tam demonstracyę przed Domem narodowym. Znajdujące się na miejscu organa policyjne wezwały zgromadzonych do rozejścia się. Demonstranci odpowiedzieli jednak na to wezwanie obelgami. Dopiero silniejszemu oddziałowi żołnierzy policyjnych pieszych i konnych pod wodzą urzędnika policyjnego powiodło się rozproszyć manifestantów i przywrócić spokój. Podczas demonstracyi wybito kilka szyb w budynku Domu narodowego. Niektórzy z ekscedentów rzucali na bruk ognie sztuczne t. zw. „żabki“, aby przez ich eksplozyę spłoszyć konie żołnierzy policyjnych. Jeźdźcom udało się powstrzymać płoszące się już konie. Dwóch ekscedentów aresztowano, mianowicie jednego za opór władzy i pogróżki wobec organów policyjnych, drugiego za czynne znieważenie agenta policyjnego. Po spisaniu z aresztowanymi protokołu w dyrekcyi policyi, puszczono ich na wolną stopę. W sprawie tej wdrożono postępowanie sądowo-karne.

Liga dla ochrony czci. Ze Lwowa telefonują nam: Odbyło się tu pierwsze zgromadzenie członków „Ligi dla ochrony czci“. Zebranie zagaił wiceprezes Dylewski, przewodniczył ks. Jerzy Czartoryski. Po otwarciu obrad zabrał głos Stan. hr. Tarnowski, że utworzenie Ligi powitała ludność całego kraju nader życzliwie, instytucyę wita także Kraków jak najserdeczniej. Imieniem członków z Krakowa życzy mówca nowemu towarzystwu jak najszerszego rozwoju. Ks. Jerzy Czartoryski przedstawił następnie cel i genezę towarzystwa, poczem przystąpiono do wyboru członków zarządu i sądu honorowego.

Do zarządu wybrani zostali: Jul. Bielski, Witold ks. Czartoryski, Jerzy ks. Czartoryski, Jan Dylewski, Ignacy Głażewski, dr Włodz. Godlewski, dr Wład. Kraiński, Adam Krechowiecki, Kaz. Laskowski, Aug. Łoziński, Stan. Mycielski, Zdzisł. Obertyński, J. Pogórski, prof. Rydygier, dr Tad. Solowij, prof. Till, Jerzy Turnau i Antoni hr. Wodzicki.

Do sądu honorowego wybrani: Jul. Bielski, Ignacy Dembowski, Maryan Dydyński, J. Dylewski, Tad. hr. Dzieduszycki, Józef Ekielski, Ign. Głażewski, August Gorayski, Adam Horwath, Stan. Jędrzejowicz, prof. Jordan, Ign. Korzeniowski, Adam Krechowiecki, Wład. Kraiński, Mikołaj Krzysztofowicz, Kazim. Laskowski, Józef Michałowski, Stefan Moysa, Zdzisław Obertyński, prof. Ochenkowski.

Prof. Raciborski domagał się, aby celem zwiększenia liczby członków rozszerzono cele Towarzystwa, zmieniono tytuł na „Ligę dla podniesienia moralności i obrony czci“ i zmieniono kilka punktów statutu. Wnioski te przekazano zarządowi.

W sprawie opery lwowskiej doniosły niektóre dzienniki, że toczą się układy z p. Floryańskim o zajęcie stanowiska po p. Chodakowskim. „Słowo Polskie“ donosi w tej sprawie, że ani dyrekcya teatru, ani też p. Floryański o podobnych układach nie wiedzą.

Skazanie adwokata. Znaną jest sprawa Olearczyków z adwokatem lwowskim drem Janem Eugeniuszem Białogórskim, której echo odbiło się w prasie i w sali sądowej. Jak wiadomo, Olearczykowie zarzucili drowi Białogórskiemu, że ich pozbawił majątku, przeprowadziwszy zamianę ich dóbr za swoją kamienicę we Lwowie w ten sposób, że pozostali bez centa, kamienica owa bowiem tak była obdłużoną, że im po przymusowej sprzedaży nic nie pozostało. Koniec sprawy był dla Olearczyków bardzo tragiczny: ojciec znalazł przytułek jako dyurnista za 80 ct. dziennie, a syn dostał pomięszania zmysłów i znajduje się na Kulparkowie. — Sprawą tą zajęła się komisya dyscyplinarna Izby adwokackiej i zarzuciła drowi Białogórskiemu nietylko „niedbalstwo, sprzeczne z obowiązkami zawodowemi adwokata“, ale też „wykroczenie przeciw godności stanu adwokackiego“. Z powodu tych ciężkich zarzutów, udowodnionych drowi Białogórskiemu, komisya dyscyplinarna skazała go na 400 koron grzywny.

Złodziej klasztorny. Przed sądem przysięgłych stanął wczoraj Klemens Włodzimierz Parylowicz pod zarzutem zbrodni kradzieży. Parylowicz (neofita), otrzymał przed sześciu laty w klasztorze OO. Bazylianów pomieszczenie i utrzymanie, a za dobrodziejstwo to odwdzięczył się w ten sposób, iż korzystając z nieobecności ks. Sarnickiego, archimandryty zakonu OO. Bazylianów, przywłaszczył sobie 21 książeczek Kasy oszczędności na sumę 1.620 koron. Winę jego stwierdza fakt, iż 9 książeczek zrealizował w Kasie oszczędności. Parylowicz, o którym było wiadomem, że myszkował po całym klasztorze, został aresztowany i wczoraj stanął przed sądem. Po przeprowadzonej rozprawie uznano go winnym zbrodni i skazano na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Tyfus plamisty. W szpitalu powszechnym w pawilonie chorób zakaźnych, nabawiła się tyfusu plamistego od jednej z pacyentek dozorczyni chorych.

Przed kilku dniami donieśliśmy, że kleryk Szemerdlak, który zmarł nagle, umarł na jakąś nieznaną chorobę. Obecnie wykazały badania, że umarł na tyfus plamisty.

Zamach samobojczy. Na górze Wiśniowskiego popełnił dziś 16 letni uczeń gimnazyalny, Jan Ludkiewicz, zamach samobójczy. Ciężko rannego w lewą piersi odwieziono do szpitala powszechnego.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Los“, sztuka w 4 aktach Hebdanka.
W sobotę: „Żydówka“.
W niedzielę po południu: „Mój dzieciak“; wieczór: „Luiza“.

Wojna.

Z wszystkich wieści z pola walki wynika to jedno, że punkt ciężkości operacyj wojennych przenosi się już z morza na ląd, i to do północnej Korei. O ruchach floty japońskiej nic na razie nie słychać, natomiast mnożą się wiadomości o rosyjskich podjazdach na północ od Pingyang i Gensau. Mimo atoli koncentrowania się armii japońskiej w Korei, Władywostok nie czuje się jeszcze bezpiecznym od strony lądu. Jak donoszą stamtąd za pośrednictwem rosyjskiej agencyi telegraficznej, organizuje się tam rosyjski ochotniczy korpus kawaleryi, który będzie oddany do dyspozycyi komendanta twierdzy.

W Porcie Artura — jak telegrafują z Czifu — zbuntowali się podobno Chińczycy, którym nie pozwolono opuścić portu. Generał Stossel uśmierzył wprawdzie ten bunt, lecz załoga musi się podobno zawsze jeszcze mieć na baczności przed ludnością miejscową i zdradą z tej strony.

Ambasador rosyjski w Waszyngtonie skarżył się w rozmowie z sekretarzem stanu Hayem na wrogie względem Rosyi stanowisko prasy amerykańskiej. Zapewniał on, że Rosya byłaby ustąpiła z Mandżuryi, gdyby Chiny zdolne były strzedz jej interesów w tym kraju.

(Telegramy „N. Reformy“ z 3 marca).

Londyn. Rosyjski ambasador Benkendorf powrócił do Londynu.

Wylądowanie Japończyków.

Berlin. „Local-Anzeiger“ donosi, że Japończykom miało się udać wylądowanie koło Władywostoku w „Zatoce Ruskiej“.

Petersburg. Sądzą tutaj, że Japończycy lądować będą koło Niuczwangu, aby odciąć kolej, łączącą Port Artura z Mukdenem. Nastąpi to zaraz, gdy tylko zatoka będzie wolna od lodu, czego wkrótce oczekują. Rosyanie zamknąć chcą Niu-czwang minami koło ujścia rzeki Liao.

Spodziewany atak.

Londyn. W Nowym Jorku rozeszła się pogłoska, że Japończycy wykonają wkrótce **nagły i niespodziewany atak na Port Artura** i że wiadomości o zajęciu przez Japończyków fortów w Porcie Artura należy oczekiwać każdej chwili.

Zamiar oblężenia.

Nowy Jork. Biuro Reutera donosi: Z Waszyngtonu nadchodzą wiadomości, że Japończycy wylądowali na półwyspie Liaotung, **celem zamknięcia Portu Artura także od lądu.**

Nowy raport gen. Pfluga.

Petersburg. Telegram generała Pfluga z daty dzisiejszej donosi:

Według sprawozdania naszych patroli, aż po Pingyang i na drodze do Gensan nie zauważono nieprzyjacieli. Pingyang obsadzone jest przez oddział japoński, **złożony z 6000 żołnierzy, w czem jest 2000 kawaleryi.** O artyleryi niema wiadomości. Japończycy transportują wojska drogą lądową z Fuzan do Sinampo, skąd udają się do Pingyang. Wojsko koreańskie w sile tysiąca lub dwu tysięcy ludzi odmaszerowało z Pingyang do Seulu. Nasz patrol dotarł d. 28 lutego na 12 wiorst od Pingyang, które jest obsadzonem przez Japończyków. Wojska nieprzyjacielskie nadciągają każdego dnia. W Porcie Artura i Mandżuryi wszystko spokojnie. Z Władywostoku donoszą, że podług wiadomości w Korei oddział Japończyków, złożony z 2500 ludzi, bez artyleryi wylądował w Szindjine i wyruszył dnia 29 lutego do Mazerhane. — W południowej Korei pada obfity śnieg przy —10°. W Porcie Artura i Władywostoku zawieja śnieżna.

Rekonesans rosyjski pod Pingyangem.

Petersburg. Telegram generała Pfluga z daty wczorajszej donosi:

Podług nadeszłych wiadomości, patrole nasze dnia 29 lutego zbliżyły się do Pingyang i usiłowały otoczyć japoński patrol, złożony z siedmiu oficerów. Pułkownik Lonczakow zaatakował ich wraz z trzema kozakami i zmusił do szybkiego cofnięcia w kierunku bramy miasta. Obecność naszych patroli koło Pingyang wywołała wielkie wrażenie wśród Japończyków. — Strzelcy obsadzili natychmiast bramy miasta i wieże i rozpoczęli ogień, spodziewali się bowiem ataku z naszej strony. — Podług sprawozdania patrolu, który zbliżył się na 700 kroków do miasta, jest ono otoczone staremi i nowemi fortyfikacyami, które nie są obsadzone przez nieprzyjaciela. Można przypuszczać, że co najwyżej 1000 żołnierzy japońskich znajduje się w mieście.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Mukdenu: Koło Pingyang strzelili Japończycy dnia 28 lutego do kozaków, odbywających marsz wywiadowczy. Kozacy cofnęli się.

Cenzura japońska.

Londyn. Od wczoraj brakuje tu wszelkich wieści telegraficznych z pola walki. Przypisują to niezmiernie surowej cenzurze, jaką wykonują Japończycy, i tej prawdopodobnej okoliczności, że wstrzymali oni także okręt, przywożący wiadomości dla gazet do Czifu i Wej-hei-wej. Japończycy zabronili w ostatnim czasie także telegrafowania bez drutu. Plany wojenne znają tylko mikado, minister wojny, komendanci korpusów i szefowie sztabu. Pozwolono wprawdzie formalnie 53 korespondentom gazet towarzyszyć wojskom japońskim, dotychczas atoli **żadnego z nich nie dopuszczono do głównych kwater i miejsc operacyjnych**, bez wyjątku kazano jeszcze czekać w wyznaczonych dla nich miejscowościach. Tam zaś dochodzą ich jedynie nie dające się skontrolować pogłoski o ruchach wojsk i bitwach.

Napad Chińczyków.

Londyn. „Daily Mail“ donosi: W górach, na wschód od Hai-tung, **zaatakowało 500 chińskich rozbójników rosyjskie forpoczty wojskowe.** „Rozbójnicy“ chińscy byli uzbrojeni w karabiny systemu Mannlichera. Po stronie Rosyan **padło 42**, po stronie Chińczyków **87 ludzi.** Rosyjskie posiłki, które później nadeszły, spaliły wieś chińską, w której odbyła się potyczka.

Kolej mandżurska przerwana.

Londyn. „Standard“ donosi z Tokio pod datą 1 marca:

Ze strony wiarygodnej słychać, że kolej mandżurska **została na przestrzeni 2 kilometrów zniszczoną koło Niuguta.** Połączenie telegraficzne pomiędzy Niuguta a Władywostokiem **jest również zniszczone.**

Rosyanie fortyfikują Mukden.

Londyn. Do „Standardu“ donoszą z Tientsinu: Rosyanie obsadzili na południe od Mukden miejscowość Hajtseng. **Tysiące robotników pracuje przy sypaniu wałów i szańców.**

Koncentracya rosyjska.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tokio pod datą wczorajszą. Rosyanie **obsadzili** urząd telegraficzny w miejscowości Jengpieng. Gubernatora okręgu uwięziono i zabrano papiery urzędowe. Rosyanie w sile 40 ludzi znajdują się koło Andżu. Koło Anczung znajduje się 2000 ludzi. Główna siła rosyjska skoncentrowaną jest koło Liaojang.

Paryż. Do „Matin“ donoszą z Charbina: Obóz w Liaojang, stacyi kolejowej pomiędzy Mukden a Niuczwang, jest punktem zbornym znacznej armii rosyjskiej. Blisko od tej miejscowości znajduje się znaczna liczba pielgrzymów chińskich.

Londyn. Jeden z korespondentów angielskich w Mandżuryi donosi, że armia rosyjska w Mandżuryi liczy dziś już 100.000 ludzi.

Rosyanie nie ponieśli klęski.

Petersburg. Depesza admirała Aleksiejewa do cara z dnia wczorajszego donosi: Admirał Stark donosi, że flota nieprzyjacielska nie była widzianą ani dnia 28 ani 29 lutego, ani 1 marca. Przedsięwzięto rekognoskowanie w promieniu 60 mil od portu, jednak nieprzyjaciela nie widziano. (Z tej i z podobnych doniesień ostatnich zdaje się wynikać, że wiadomość o nowej klęsce floty rosyjskiej pod Portem Artura w d. 28 lutego była mylna. Przyp. red.)

Okręty floty ochotniczej.

Petersburg. Rosyjska agencya telegraficzna donosi. Okręt floty ochotniczej „Kazań“ został oddany do dyspozycyi Tow. Czerwonego Krzyża jako ambulans. Okręt tej samej floty „Ekaterynosław“ który Japończycy zabrali, znajduje się w Saseho. — Wiadomość dzienników angielskich że „Ekaterynosław“ ma służyć do transportu wojsk japońskich na Koreę dotychczas się nie potwierdza.

Rzekome straty Japończyków.

Petersburg. Rosyjska agencya telegraficzna otrzymała od swego korespondenta w Porcie Artura następującą depeszę pod datą 2 b. m.: Podług nadeszłych tu wiadomości znaleziono na wysepkach koło Wej-Haj-Wej i koło Czifu zwłoki japońskich marynarzy, a mianowicie koło Czifu 7, zaś koło Wej-Haj Wej 50. Przypuszczają, że żołnierze ci należeli do załogi okrętów, które brały udział w walce w nocy 25 lutego. Sądzą, że kilka okrętów, uszkodzonych przez burzę, nie mogło dojechać do portu i zatonęło. W ostatnich dniach panował zupełny spokój.

Chiny a Japonia.

Paryż. Specyalny korespondent „Matin“ donosi z Charbina pod datą wczorajszą:

Krąży tutaj pogłoska, że chińscy generałowie, Ma i Czijang, protestowali przeciw neutralności Chin. Obaj mieli prosić w Pekinie o pozwolenie przyłączenia się do Japończyków. Z innej strony donoszą, że Japończycy chcieli wylądować w pobliżu Szanhajkwan, rząd chiński jednakże na to nie pozwolił.

Berlin. Z Petersburga donoszą: Chiński generał Ma stoi z 10.000 żołnierzami chińskimi tylko o 70 kilometrów od Mukden, w okręgu Chijumintin, przez który odbywa się cały ruch handlowy Pekinu z Mandżuryą wschodnią i Mukdenem. Juanszikaj stoi z 15.000 Chińczyków na północ od Szan-hajkwan.

Japonia podwyższa podatki.

Tokio. Dzisiaj odbyła się nadzwyczajna Rada gabinetowa, na której obradowano nad wprowadzeniem podatków wojennych. Przedłożenie w tej mierze wpłynie do parlamentu i będzie żądało podwyższenia podatków na 70 milionów yenów. Ma być podwyższonym podatek gruntowy, cło na spirytus i tytoń i t. d. Cesarz zwołał parlament na 13 b. m.

Anglia wzmacnia załogi.

Londyn. W sobotę wyrusza stąd 450 ludzi dla wzmocnienia załogi w Hongkongi Singapore. Załogę na Malcie powiększono o 2 tysiące ludzi na wypadek gdyby zaszła potrzeba wysłać część załogi z Malty do Chin.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 3 marca.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim przed przystąpieniem do porządku dziennego żalił się poseł Polonyi na przekraczanie kompetencyi przez delegacyę i ostrzegał przed jednostronną zmianą regulaminu.

Niezgoda w obozie czeskim.

Praga. Słychać, że w stronnictwie młodoczeskiem powstał zatarg o taktykę podczas zbliżającej się sesyi parlamentarnej. Spór toczy się mianowicie o to, czy rozciągnąć obstrukcyę także na ustawę o kontyngencie rekrutów.

Dwa monitory.

Budapeszt. Prasa tutejsza znów zamieszcza pogłoski o bliskiej jakoby mobilizacyi. Między innemi donosi, że rząd w dunajskich warsztatach okrętowych zamówił dwa monitory dla Dunaju, że kazał przyspieszyć ich wykonanie i uzbrojenie i że za to wyznaczył nawet osobną premię.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“, powtarzając wiadomość o przyspieszonej rzekomo budowie dwóch monitorów, zaznacza, że zamówione one zostały już przed rokiem.

Położenie na Bałkanie.

Konstantynopol. Nadeszły tu wiadomości z Mucz i Bitwicz, że położenie w tych miejscowościach jest poważne. Szczegółów dotychczas niema.

Katastrofa w kopalni.

Gliwice. W szybie „Śląsk“ wybuchł wczoraj pożar z pyłu węglowego unoszącego się w powietrzu. **8 robotników straciło życie.** Zwłoki już wydobyto.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 marca. Zamknięcie giełdy o g. 4 m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 629·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 737·—. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 518·—. Akcye Länderbanku 419·—. Akcye Bankvereinu 499·50. Akcye Bodencredit 921·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 631·50. Akcye kolei południowej 76·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 402·—. Akcye kolei Północnej 5425·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 576·—. Akcye Alpiny 396·—. Akcye Rima Muranyi 452·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1844·—. Akcye fabryki broni 441·50. Akcye tureckie tytoniowe 312·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1120·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·95. Renta majowa 99·50. Austryacka renta koronowa 99·35. Węgierska renta koronowa 96·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·30. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 103·40. 4% Listy Banku hipotecznego 98·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 98·75. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·10. Losy tureckie 118·—. Marki 117·47. Ruble 253·75.

Usposobienie: Przy trwałym spokoju silne na zagranicę.

Cukier 19·— silny. Spirytus 44·80 niezmieniony. — Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 3 marca (godz. 1 w południe).

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 25	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 25	10[illegible] —
4% „ „ „ „	98 50	99 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 —	10[illegible] —
4% „ „ „	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	98 —	99 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% „ miasta Lwowa	96 —	97 —
3½% „ „ „	101 75	102 75
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
5½% „ „ „ „	101 50	102 50
4% „ kolejowe	98 25	99 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	540 —	544 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	575 —	577 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	99 —	99 50
4²/₁₀% „ „ srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	99 20	99 60
4% „ „ węgierska	97 —	97 60
4% renta austryacka w złocie	117 75	118 25
4% „ węgierska w złocie	116 25	116 75

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1. października 1903 (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima, ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświecimie do Wiednia i Wrocławia.

6.48 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8·30 rano poc. miesz. 465 z Krakowa
8·46 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

9.02 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa
9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy z Krakowa wprost do Zakopanego.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 18 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł.
1.36 „ „ „ „ „ „ przyst.
do Oświęcima, ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego-Zagórza i do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Stróż ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa
8.10 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.
8.18 „ „ „ „ „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
do Ickan, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.
do Tarnopola, ma połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, do Orłowa, Koszyc i Budapeszt., w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.40 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz.
12.00 „ „ „ „ „ „ przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy wprost z Krakowa do Zakopanego.

Przyjazd do Krakowa i Podgórza:

4.17 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł.
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza.

5.43 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.
5.50 „ „ „ 48 „ „ Płasz.
6.05 „ „ „ „ do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

6.41 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz.
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan, ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł.
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano poc. osob. 1038 do Podgórza prz.
7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz.
8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz.
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż.

10.52 rano poc. miesz. 1061 do Podgórza przyst.
10.59 „ „ „ „ „ Płaszowa
z Oświecima, ma połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P.
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki, ma połączenia w Podgórzu-Płasz. od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł.
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich, ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa, ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.15 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.
4.24 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.
4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy z Zakopanego wprost do Krakowa.

6.10 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od No. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od d. 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.
9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz.
9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima, ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.— rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa
11.08 w nocy „ „ 46 z Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy z Zakopanego wprost do Krakowa.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Proces o kradzieże kolejowe.

Kraków, 3. marca.

Roczniki sądownictwa karnego w Krakowie nie notują jeszcze procesu o tak olbrzymich rozmiarach, procesu, któryby tak wielkie zainteresowanie obudził nie tylko w naszym kraju, ale i poza jego granicami, z powodu przedmiotu aktu oskarżenia, smutnych jego bohaterów, tła, warunków i okoliczności, wśród których popełniano zbrodnicze czyny.

Na ławie oskarżonych dzisiejszej rozprawy przed przysięgłymi, zasiedli nie ludzie wykolejeni lub nieszczęśliwi, których los lub nieszczęścia życiowe pchnęły na drogę występku, nie ludzie bezdomni, głodni, umysłowo lub fizycznie niedołężni, ale ludzie o względnie dostatnich stanowiskach państwowych, ludzie stosunkowo młodzi, fizycznie i umysłowo zdrowi, ojcowie rodzin, ludzie cieszący się zaufaniem swoich przełożonych władz, a którzy tak strasznie tego zaufania nadużyli, ludzie, którzy dla zdobycia sobie środków do życia zbytkownego zeszli na drogę zbrodni i występku.

Procesem tym jest sprawa o głośne kradzieże kolejowe, dokonywane przez konduktorów dyrekcyi kolei państw. w Krakowie, których to kradzieży odkrycie w roku zeszłym tak głośnem echem odbiło się na wszystkie strony. Niezwykłą tę sprawę przedstawiamy tutaj na podstawie olbrzymiego aktu oskarżenia.

Klejnoty Rosyanki.

Dnia 8. maja 1903 r. przed południem przybyła do Izydora Forsta, złotnika w Wiedniu, przy Alserstrasse Nr 10, jakaś nieznana kobieta, z zapytaniem, czy nie kupiłby drogich kamieni i biżuteryj, które na żądanie złotnika rozłożyła na ladzie sklepowej. Kosztownościami temi były: złota bransoleta wysadzana brylantami i rautami, srebrna bransoleta z szafirem i turkusami, sześć brylantów różnej wielkości bez oprawy, ametyst i dwa granaty bez oprawy, kawałek złota w kształcie gałązki, wysadzanej turkusami i perłami, pierścionek srebrny z granatami, oraz para kolczyków srebrnych. Za kosztowności te zażądała nieznajoma kobieta 2600 koron. Suma ta wydała się Forstowi za wysoką, gdyż, podług jego uznania, wartość przedłożonych mu biżuteryj wynosiła najwyżej 1600 koron. Na zapytanie złotnika, skąd je ma, kobieta odpowiedziała, że biżuterye te otrzymała od pewnej „nieznanej Rosyanki“ zamiast zapłaty za zrobione suknie; w ciągu rozmowy jednak z Forstem, zapomniawszy widocznie o powyższem twierdzeniu, twierdziła, że drogie kamienie wykupiła w pewnym zakładzie zastawniczym w Krakowie, gdzie mając znajomości z taksatorami, może za bezcen nabywać zastawione tam kosztowności. Te sprzeczne twierdzenia nieznajomej kobiety spowodowały Forsta, że kosztowności nie kupił, a nadto posłał po agenta policyjnego, który nieznajomą kobietę aresztował w jednej z restauracyj wiedeńskich, gdy posiliwszy się, zamierzała udać się do innego złotnika z klejnotami. Aresztowana kobieta podała w policyi, że nazywa się Franciszka Nastaborska i że jest żoną cukiernika i modniarką w Krakowie. Oprócz wymienionych klejnotów, które chciała sprzedać u Forsta, znaleziono u niej podczas rewizyi drugi zasób biżuteryj złotych i srebrnych, oraz drogich kamieni, więc: zegarki, łańcuszki, pierścienie, broszki, kolczyki, gotówką przeszło 60 koron i inne drobniejsze rzeczy.

Po długiem badaniu, podczas którego Nastaborska z początku obstawała przy twierdzeniu, że brylanty i złote biżuterye otrzymała od jakiejś Rosyanki za suknie, zdołała policya wiedeńska od Nastaborskiej dowiedzieć się, że kosztowności te otrzymała od swego szwagra Stanisława Skrzyszowskiego, nadkonduktora kolei państw. w Krakowie, który polecił jej sprzedać te klejnoty w Wiedniu, obiecując jej za to pewną prowizyę. Nastaborska podała dalej, że odrazu nie wymieniła nazwiska swego szwagra, aby go nie narazić na nieprzyjemności i utratę służby. Nastaborską zatrzymano więc w aresztach policyi wiedeńskiej, poczem stwierdzono, że była już raz w Wiedniu poprzednio i że w dniu 9. lutego 1903 r. sprzedała złotnikowi Bernardowi Goldbergowi przy Obere-Donaustrasse Nr 59 kosztowności, za które otrzymała 878 koron, tłómacząc się przed nim tak samo, jak później przed Forstem, że kosztowności ma od nieznajomej Rosyanki, za zrobione suknie, pieniędzy zaś potrzebuje na zakupno materyi u Herzmańskiego, znanej firmy wiedeńskiej. Dlaczego zaś niektóre brylanty były wyłupane z oprawy, tłómaczyła Nastaborska, że dawała je przedtem taksować w Krakowie, oraz, że łatwiej sprzedać kamienie i oprawę osobno. W czasie aresztowania Nastaborskiej znany już był policyi wiedeńskiej fakt kradzieży ośmiu brylantów wartości kilku tysięcy koron, na szkodę kupca Michała Fischera ze Lwowa, któremu między 16. a 17. listopada 1902 r., w drodze między Wiedniem—Lwowem, z kufra nadanego jako pakunek, brylanty te wyłupano z łańcucha — i drugi fakt kradzieży na szkodę Jozefiny Rausch, śpiewaczki, której dnia 11. listopada w drodze z Łańcuta do Wiednia, skradziono z kufra w pociągu gotówką 170 koron i klejnoty wartości kilkuset koron.

Gdy więc policyi wiedeńskiej nasunęło się przypuszczenie, że kosztowności znalezione przy Nastaborskiej mogą pochodzić z kradzieży z kufrów kupca Fischera i śpiewaczki Rausch, zakomunikowała policya wiedeńska swe spostrzeżenia policyi krakowskiej, a ta podjęła zaraz energiczne śledztwo pod osobistym kierunkiem starszego komisarza p. St. Balickiego, które doprowadziło do nadzwyczajnych, wprost oszołamiających rezultatów.

Bo oto wpadła policya na trop wielkiej szajki złodziei kolejowych, która przez lat kilka łupiła kufry podróżnych, a złożona była z samych starszych konduktorów kolei państwowej w Krakowie, szajki, która ze względu na kradzione przedmioty — przeważnie brylanty — zasługuje na miano „Szajki brylantowej“.

Szajka brylantowa.

W pierwszej połowie maja 1903 r., w kilka dni po uwięzieniu Nastaborskiej w Wiedniu, uwięziono w Krakowie Stanisława Skrzyszowskiego, starszego konduktora kolei państwowych, a w ślad za niemi, w małych odstępach czasu, jednego za drugim także samych starszych konduktorów (t. zw. Zugsführerów i Gepäckskonduktorów) kolei państw. w Krakowie, a to: Juliana Szymańskiego, Karola Fialę, Feliksa Moczulskiego, Józefa Pilawskiego, Jana Lachnitta, Józefa Średniawskiego, Bolesława Krasuskiego, Karola Hałatka, Józefa Muchę i Józefa Drożdża. Wyszły bowiem na jaw okoliczności, stwierdzone własnem ich przyznaniem się, że sprawców kradzieży, popełnianych od szeregu lat na liniach galicyjskich kolei państwowych, szukać należy między konduktorami. I tak zeznał obwiniony Feliks Moczulski przed władzami policyjnemi, że istotnie konduktorowie dopuszczali się kradzieży w wozach pakunkowych pociągów osobowych i pospiesznych, że te kradzieże nie były wcale tajemnicą dla personalu konduktorskiego, a zarazem przyznał się Moczulski z całą skruchą, że i on dupuszczał się kradzieży, nadto zeznał, że gdy policya wdrożyła już śledztwo, konduktorowie umówili się między sobą, aby jeden drugiego nie zdradzał. Moczulski, podług własnego przyznania, rozpoczął grabić kufry w roku 1900, gdy został od pociągów towarowych przeniesiony do osobowych, a do kradzieży namówili go nadkonduktorzy: Pilawski i Krasuski, z którymi wspólnie rozpoczął otwierać kosze, kuferki, walizki itd., zabierając z nich przedewszystkiem kosztowności, czasem i gotówkę. W tym celu każdy z nich miał pęk kluczyków i wytrychów, któremi otwierali zamki kufrów, a zawsze na przestrzeni między stacyami, gdy pociąg był w ruchu. Tych kradzieży musiało być niezmiernie wiele, tak, że Moczulski nie był w stanie ani w przybliżeniu wymienić przedmiotów, jakie sobie z „kolegami“ przywłaszczył. Przypomniał sobie jednak, że w r. 1902 między Rzeszowem a Przemyślem, wspólnie ze Skrzyszowskim zrabował kufer jakiegoś podróżującego agenta, z którego zabrali 22 drogich kamieni i każdy przywłaszczył sobie z nich po 11 sztuk. Dalej obciążył bardzo silnie Moczulski Józefa Pilawskiego, zeznając, że skradł z nim w roku 1902 na drodze ze Lwowa do Krakowa z zamkniętego kufra w pociągu dwa losy Tow. kredytowego ziemskiego, za które w kantorze Holzera w Sukiennicach otrzymali 256 koron. Nadto przyznał się Moczulski do kradzieży z konduktorem Hałatkiem w wozie pakunkowym złotych rosyjskich imperyałów, których w kufrze było przeszło 20 sztuk, oraz zeznał, że dopuszczał się często kradzieży z Bolesławem Krasuskim, lecz nie pamięta już, kiedy, na jakiej linii i na jaką i czyją szkodę. W końcu przypomniał sobie Moczulski, że przed paru laty zabrał z zamkniętego kufra dwa banknoty po 50 funtów szterlingów (około 1200 koron), a w czasie, którego już określić nie może, złoty łańcuch z krzyżem, prawdopodobnie własność jakiegoś biskupa.

Mimo tak jasnego, szczerego i kategorycznego przyznania się do winy i wskazania współwinnych, wspólnicy Moczulskiego nie poszli za jego przykładem, wypierając się kradzieży, które w badaniach policyjnych jeden na drugiego zwalał. I tak zeznał Stanisław Skrzyszowski, że drogie kamienie, sprzedawane przez Nastaborską w Wiedniu, pochodziły od niego, a były łupem licznych kradzieży, dokonanych przez konduktorów: Fialę, Moczulskiego i Pilawskiego, a on klejnoty kradzione tylko spieniężał za pośrednictwem Nastaborskiej w Wiedniu. Co do kradzieży klejnotów na szkodę kupca Fischera, to skradł je w pociągu Szymański, a Nastaborska, otrzymawszy zniżoną kartę jazdy koleją na nazwisko Heleny Skrzyszowskiej, pojechała do Wiednia i tam wszystkie te klejnoty, wraz z nowo dostarczonemi, a pochodzącemi z kradzieży Moczulskiego, sprzedała za kwotę przeszło 800 koron. Pieniądze, otrzymane od Nastaborskiej, rozdzielił Skrzyszowski między: Szymańskiego, Moczulskiego, Fialę i siebie, dając Nastaborskiej tytułem prowizyi 80 koron.

Julian Szymański, mimo silnie obciążających go zeznań, wyparł się winy, przesłuchiwany w policyi, gdzie mu Skrzyszowski zeznania do ócz powtórzył, twierdząc, że nie wie o żadnych kradzieżach, ani sam w nich udziału nie brał. Również obwiniony Karol Fiala, słuchany w policyi zaprzeczył, aby kiedykolwiek dawał Skrzyszowskiemu jakie klejnoty do sprzedania i dzielił się z nim pieniędzmi. Przeciwnie, on sam był raz świadkiem, jak Skrzyszowski na drodze ze Lwowa do Krakowa wszedł do wozu pakunkowego, a tam otworzywszy jakiś obcy kufer, wyjął z niego torbę skórzaną, a z niej garść drogich kamieni. Za milczenie otrzymał Fiala od Skrzyszowskiego 76 koron; o kradzieży nie doniósł władzy, gdyż nie chciał być denuncyantem. Sam żadnej kradzieży nie popełnił.

Józef Pilawski, wódz tej złodziejskiej „szajki brylantowej“ — w śledztwie policyjnem oświadczył, że o kradzieżach w pociągach nic nie wie. Po konfrontacyi ze Skrzyszowskim przyznał wprawdzie, że wręczył mu dwie kartki zastawnicze do wykupienia, jednę na złotą bransoletę z dyamentami, drugą na złoty zegarek damski emaliowany, ale że kartki te otrzymał od Moczulskiego. Również od Moczulskiego miał dostać, jak twierdził Pilawski w policyi, kilkanaście razy różne kosztowności, jak broszki, bransolety, pierścionki i t. p. jako zastaw za pożyczki pieniężne, a gdy Moczulski nie mógł od niego klejnotów tych wykupić, sprzedawał je bądź sam, bądź z Moczulskim u jubilera Czaplickiego. Moczulski przed nim miał twierdzić, że klejnoty te otrzymała jego żona od jakiejś Rosyanki. Tak samo Fiala u Pilawskiego, który miał opinię bankiera kolejowego, pożyczał pieniędzy, dając mu w zastaw kosztowności, które ten z wiedzą jego potem na pokrycie jego długu sprzedawał.

Rewizye.

Zeznania tych pięciu konduktorów, spowodowały władze do przedsięwzięcia rewizyi w ich i Nastaborskiej mieszkaniach, gdzie zakwestyonowano niemal kompletny magazyn jubilerski, na który składały się złote i srebrne zegarki, branzolety, pierścienie, broszki, kolczyki, oraz wiele innych cennych rzeczy z zakresu galanteryi i konfekcyi męskiej i damskiej, których prawa własności nie mogli w żaden sposób dowieść. Oprócz tego znaleziono u obwinionych cały stos narzędzi złodziejskich, pęki różnych kluczyków, obcążki, dłuta, kamienie do próby prawdziwego złota, lupy do badania szlifu kamieni i t. p.

I w tym czasie właśnie z okazyi rewizyi stwierdzono, że dom wielu konduktorów z pośród uwięzionych był prowadzony na wielką stopę, że żony ich i córki stroiły się w drogie klejnoty, że żona Fiali nosiła u kapelusza szpilkę z brylantami wartości 300 koron, rodzina konduktora Drożdża posiadała złote zegarki ze złotymi łańcuchami, że mieszkanie konduktora Średniawskiego ozdobione było gobelinami, pochodzącemi z kradzieży. Nie było też tajemnicą, że Pilawski żył nad stan, zwłaszcza głośne były u niego przyjęcia świąteczne, wystawne a kosztowne.

Waryat, czy symulant?

Obwinieni ci, z wyjątkiem Moczulskiego, obstawali i w sądzie przy swoich zeznaniach, które złożyli w policyi. Tylko Feliks Moczulski nagle inną obrał drogę, gdyż 16. maja 1903, korzystając z nieuwagi nadkomisarza policyi p. Balickiego, potargał w strzępy podpisany poprzednio przez siebie protokół, zawierający jego przyznanie się do winy i oskarżenia innych konduktorów, a wkrótce potem w aresztach policyjnych, następnie zaś w kaźni więziennej, zaczął objawiać niepoczytalność umysłową. Chwytał i zjadał muchy, dawał niedorzeczne i nieprzyzwoite odpowiedzi, całemi godzinami stawał twarzą zwrócony do ściany, naśladował rękami i nogami ruchy lokomotywy, dając sygnały do odjazdu pociągu, zachowywał się niespokojnie i gwałtownie, a nawet porwał się na współwięźniów, oraz tłukł naczynia i sprzęty więzienne. Jednakowoż znawcy lekarze mieli orzec na podstawie obserwacyi, że Moczulski jest umysłowo zupełnie zdrów, a tylko obłąkanie udaje, aby się od karnej odpowiedzialności uwolnić.

Sposób kradzieży.

Dla łatwiejszego zrozumienia sposobu, w jaki obwinieni popełniali kradzieże z kufrów, koszów i t. p. w wozach pakunkowych, należy wyjaśnić, że przy każdym pociągu osobowym i pospiesznym kursują t. zw. wozy pakunkowe (Gepäckswagon), przeznaczone na kufry i kosze, których z powodu objętości w zwykłych coupé pomieścićby się nie dało. W tych wozach pakunkowych pełni służbę konduktor, prowadzący pociąg (Zugsführer), do którego należy kontrola ruchu, oraz konduktor pakunkowy (Gepäcks-Conducteur), zajmujący się wyłącznie oddawaniem i odbieraniem pakunków po stacyach. Zatem bez wzajemnego porozumienia się, ani konduktor, prowadzący pociąg, ani konduktor pakunkowy nie mógłby popełnić kradzieży, aby nie był przez drugiego na gorącym uczynku złapany. Dlatego też muszą być prawdziwe zeznania Moczulskiego (przed prawdziwą, czy też udaną waryacyą), według których konduktorzy prowadzący pociąg i pakunkowi, kradzieży razem się dopuszczali i w swych działaniach sobie nie przeszkadzali. Obce osoby, nie mające przystępu ani do wozów pakunkowych, ani do magazynów kolejowych, obcy i zawodowi złodzieje, dostawszy się raz do pakunków pasażerskich, byliby zabierali całą ich zawartość, a w każdym razie nie mieliby czasu na wyjmowanie kosztowności z etui i na rozbijanie szkatułek. Że takie kradzieże mogli popełniać tylko konduktorowie, świadczyła ta okoliczność, że okradano pasażerów, odbywających drogę daleką, przez kilka linij kolejowych, jak n. p. Odessa-Nicea, Ickany-Wiedeń, Odessa-Lipsk i t. p., aby podejrzenie o kradzieże przeciw większej liczbie osób w różnych krajach i na różnych liniach kolejowych zwracać się mogło.

Cel ten udało się osiągnąć obwinionym, albowiem w wielu wypadkach kradzieży, gdy zaginione rzeczy reklamowano, każda kolej: austryacka, rosyjska, włoska lub szwajcarska, twierdziły, że kradzież popełniono na innej linii — nie przypuszczała bowiem możliwości wzajemnego porozumienia się obu konduktorów w jednym wagonie jadących, których zwykle za uczciwych uważano. Nadmienić należy, że w lutym 1903, gdy na linii Wiedeń-Podwołoczyska skradziono z wozu pakunkowego p. Weissmanowej z Odessy garderobę wartości 1600 koron, policya wykryła, że kradzieży dopuścić się mogli konduktorzy: Średniawski i Fiala, którzy pełnili wtedy służbę w pociągu, dochodzenie jednak przeciw nim policyi wstrzymały władze przełożone przez wystawienie obwinionym jak najlepszego świadectwa. (!)

Poszkodowani i obwinieni.

Między poszkodowanymi na pierwszem miejscu wymienić należy osobę, która największą poniosła stratę. Jest nią hrabina Olga Borkowska z Ponikwi, pod Brodami, której w drodze z Rjeki (Fiume) do Krakowa dnia 6. października 1902 skradziono z etui zamkniętego w kufrze, nadanego jako pakunek, kolię brylantową wartości 40.000 koron. Dochodzenia policyjno-sądowe miały wykazać, że kradzieży tej dopuścili się konduktorzy: Józef Pilawski i Jan Lachnitt.

Dnia 17. listopada 1902 między Krakowem a Lwowem skradziono kupcowi Michałowi Fischerowi ze Lwowa, brylanty wartości 4000 koron.

Dnia 28. lutego 1902 na tej samej linii skradziono nadporucz. Karolowi Storckowi spinki brylantowe, chustki do nosa i papierosy wartości 530 koron. O te dwie kradzieże obwinieni są Stanisław Skrzyszowski i Julian Szymański.

Dnia 11. lipca 1902 skradziono między Rzeszowem a Lwowem ks. Stanisławowi Jabłonowskiemu parę garniturów spinek brylantowych, w cenie 1500 koron.

Dnia 20. sierpnia 1902 p. Bercie Czernowej skradziono między Lwowem a Krakowem garderoby damskiej za 138 kor. O kradzieże te oskarżeni są: Stan. Skrzyszowski i Józef Mucha.

Dalej poszkodowani zostali: Michał Kostecki, aptekarz w Probuznej (2 losy kredytowe wartości 400 koron. Obwinieni: Józef Pilawski i Feliks Moczulski). Radosław Marian, pułkownik inżynieryi w Przemyślu (szal futrzany jego córki, wartości 30 koron. Obwiniony J. Szymański). Adolfowa Weissmanowa z Odessy (garderoba, galanterya, gobeliny, biżuterya wartości 1600 koron. Obwinieni: Józef Średniawski i K. Fiala). Józef Lauterbach, kupiec z Drohobycza (postaw sukna wartości 50 koron. Obwinieni: J. Średniawski i K. Fiala). Bazyli Schekhowsky (Czechowski), fotograf z Genewy (kosztowności w cenie 250 koron. Obwiniony J. Średniawski). Hr. Anna Dzieduszycka z Niesłuchowa pod Milatynem (szpilka złota z brylantami wartość 300 koron. Obwiniony Karol Fiala). Ernestyna Pokrzywińska, właścicielka dóbr Bebehy w gubernii podolskiej (broszka brylantowa wartości 300 koron. Obwinieni: Karol Hałatek i Feliks Moczulski). Gerta Norwig z Wiednia (pugilares ze 100 koronami i 4 dukatami. Obwinieni: Hałatek i Mucha). Hr. Olga Mussin-Puszkin, żona generał-adjutanta cara z Petersburga (biżuterye i przybory toaletowe wartości wyżej 600 koron. Obwinieni: B. Krasuski i J. Szymański). Maryanna Jäger, malarka z Moskwy (biżuterye wartości 185 koron. Obwinieni: B. Krasuski i J. Szymański). Dr Zygmunt Dische, adwokat i Sabina Dische, jego żona, ze Suczawy (garderoba męska i damska wartości 745 koron. Obwiniony B. Krasuski). — (Nadmienić tu należy, że wskutek reklamacyi energicznego adwokata, skarb kolei państwowych wypłacił jako odszkodowanie panu Dischemu 600 koron.) Dorota Fokschauer z Rumunii (garderoba damska wartości 999 koron. Obwiniony B. Krasuski). Józef Pribik, kapelmistrz miejskiego teatru w Odessie (biżuterye i towary kolonialne wartości 700 kor. Obwinieni: St. Skrzyszowski i K. Fiala). Regina Imerdauer ze Lwowa (biżuterye wartości 2.500 koron. Obwinieni J. Pilawski i J. Szymański). Zofia Czerwińska z Olchowca w Rosyi (w drodze z Krakowa do Rabki — biżuterye wartości 1000 koron. Obwinieni: J. Pilawski i F. Moczulski). Franciszka Tygier ze Lwowa (bielizna wartości 88 koron. Obwinieni: J. Średniawski i J. Dróżdż). Aleksander Petroff, senator rosyjski z Petersburga (kapelusz i boa jego żony, wartości 50 koron. Obwiniony Krasuski). Berta Czernowa, żona podoficera z Przemyśla (garderoba i bielizna damska wartości 120 koron. Obwinieni: St. Skrzyszowski i J. Mucha). Ferdynand Jost, kapitan 58 p. p. ze Stanisławowa (garderoba i rewolwer wartości 28 koron. Obwinieni: St. Skrzyszowski i J. Lachnitt). Wilhelm Kurt-Oelsner, kupiec z Lipska (biżuterya wartości 800 marek. Obwiniony J. Pilawski).

Oprócz tego zawiera akt oskarżenia kilkaset pozycyj, wyszczególniających różne przedmioty z zakresu kosztowności ze złota, srebra i drogich kamieni, galanteryi, ubrań, bielizny, obuwia, broni, przyrządów optycznych, perfumeryi i t. p., przy których powiedziano, że skradziono je „na szkodę niewiadodomego właściciela“, to znaczy, że przedmiotów tych nikt nie reklamował, ale co do których zachodzi pewność, że pochodzą z kradzieży, gdyż obwinieni mimo usilnych starań, swego prawa własności do nich wykazać nie zdołali.

Współwinni.

Wymienieni konduktorzy nie mogliby przez tak długi czas tak śmiałych, na tak wielką skalę kradzieży dokonywać, gdyby nie mieli pomocy od osób, które przez to, że kradzione przedmioty bądź u siebie przechowywali, bądź je kupowali, stały się współwinnemi w zbrodniczych operacyach. Jako takich współwinnych wymienia akt oskarżenia Anastazego Holika, zegarmistrza przy ulicy Szewskiej w Krakowie, dalej Franciszkę Nastaborską, b. modniarkę w Krakowie, oraz Amelię Drożdżową, żonę konduktora Drożdża i Katarzynę Drożdżową, praczkę w Krakowie.

Mianowicie: Anastazy Holik obwiniony jest o to, że w latach 1901 i 1902 kilkanaście przedmiotów złotych i srebrnych, oraz drogich kamieni, skradzionych przez Józefa Pilawskiego na szkodę „niewiadomego właściciela“, a w październiku r. 1902 kolię brylantową wartości 40.000 koron, skradzioną przez tegoż Pilawskiego hr. Oldze Borkowskiej, z wiedzą, że przedmioty te pochodzą z kradzieży, nabywał, pozbywał i ukrywał. Franciszka Nastaborska obwiniona jest o to, że klejnoty, kradzione przez Skrzyszowskiego i Moczulskiego, kilkakrotnie ukrywała i pozbywała. Wkońcu Amalia Drożdżowa i Katarzyna Drożdżowa obwinione są o to, że w latach 1902 i 1903 rzeczy skradzione przez J. Drożdża, w mieszkaniach swych ukrywały.

Holik, słuchany w śledztwie w charakterze świadka, zeznał, że znajomy mu od lat pięciu Pilawski, kilkanaście razy sprzedawał mu różne kosztowności, zaprzeczył jednak, aby kupił od niego kolię hr. Borkowskiej. Gdy jednak zeznaniom Holika kłam zadały zeznania świadka Ohrensteina, złotnika z Krakowa, który kupował brylanty, poznane później, jako pochodzące z kolii hr. Borkowskiej, oraz zeznania jednego z jubilerów wiedeńskich, na zamówienie Holika oprawiającego mu przysłane brylanty (z kolii hr. Bork.) w kolczyki i brosze, również zeznania handlarza drogich kamieni, Elkana Aronsohna, że w październiku 1902, więc w czasie kradzieży na szkodę hr. Borkowskiej, kupował od Holika znaczniejsze partye brylantów za przeszło 4000 K. Holik wciągnięty został na listę obwinionych o współudział w kradzieży. Holik bowiem chociaż był tylko zegarmistrzem, trudnił się handlem klejnotów, które niewątpliwie pochodziły z kradzieży kolejowych, tem bardziej, że Holik pozostawał w stosunkach z Pilawskim i miał jego kuzyna u siebie w sklepie na praktyce.

Najwięcej jednak Holika obciążyło wygadanie się uwięzionego Lachnitta przed jednym ze współwięźniów, gdzie siedział, że on (Lachnitt) wie od Pilawskiego, jako ten wraz z Holikiem brylanty nocą, w mieszkaniu Holika z kolii wyłupywał. Za brylanty te miał Holik zapłacić Pilawskiemu 3200 K.

Tłómaczenie się obwinionych.

Jak wspomnieliśmy, podczas rewizyi u obwinionych konduktorów znaleziono w ich mieszkaniach, względnie przy ich osobach przedmioty, zakwestyonowane, jako pochodzące z kradzieży. Prawo posiadania ich tłómaczyli obwinieni tem, że są to przedmioty przez nich kupione, lecz nie mogli podać źródła; dalej twierdzili, że otrzymywali je w prezencie, lub zamiast pieniędzy od nieznajomych podróżnych, że inne znów przedmioty są podarunkami lub wyprawą ich żon, otrzymaną od bogatych krewnych „ciepłą ręką“ — w końcu prawie wszyscy zeznali, że wiele klejnotów otrzymali od konduktora Kamińskiego, który w czasie śledztwa popełnił samobójstwo na cmentarzu krakowskim.

Zeznaniom ich przeczą jednak zeznania całego szeregu świadków, z których najbardziej obciążającymi są sami poszkodowani i liczni złotnicy krakowscy (katolicy i żydzi), którzy od kilku lat bądź kupowali (z wyjątkiem Holika nieświadomie), bądź szacowali im klejnoty.

§§. 171, 173, 174, 185, 186 u. k.

Gdy więc materyał dowodowy winy oskarżonych konduktorów na podstawie śledztwa

policyjnego i sądowego, prowadzonego przez sędziego śledczego dra K. Marowskiego, dał dostateczne i przekonywujące rezultaty, prokuratorya państwa wystosowała akt oskarżenia, mocą którego oskarżeni zostali:

Stanisław Skrzyszowski rodem z Pawłosiowa, lat 42 liczący, żonaty, ojciec 5-ga dzieci, Julian Szymański rodem z Nowego Sącza, lat 44 liczący, żonaty, ojciec 5-ga dzieci, Józef Pilawski rodem z Brzozowa, lat 42 liczący, ojciec 3-ga dzieci, Feliks Moczulski rodem z Tarnowca, lat 43 liczący, ojciec 5-ga dzieci, Karol Fiala rodem z Kralowego Hradca, lat 51 liczący, ojciec 6-ga dzieci, Jan Lachnitt rodem z Niepołomic, lat 47 liczący, żonaty, ojciec 3-ga dzieci, Józef Średniawski rodem z Grybowa, lat 52, żonaty, ojciec 8-ga dzieci, Bolesław Krasuski rodem z Nowego Sącza, lat 41, żonaty, ojciec 2-ga dzieci, Karol Hałatek rodem z Kęt, lat 55 liczący, żonaty, ojciec 2-ga dzieci, Józef Mucha rodem z Bochni, lat 49 liczący, żonaty, ojciec 6-ga dzieci, Józef Drożdż rodem z Ryglic, lat 44 liczący, żonaty, ojciec 5-ga dzieci, o zbrodnię z §§. 171, 173, 174 u k. — dalej Anastazy Holik rodem z Wadowic, lat 47 liczący, zegarmistrz w Krakowie. Franciszka Nastaborska rodem z Wiednia, lat 56 licząca, ex-modniarka (pod firmą Molinkiewicz) w Krakowie, Amalia Drożdżowa rodem z Bardyowa, lat 44 licząca i Katarzyna Drożdżowa, rodem z Tuchowa, lat 35 licząca, o zbrodnię uczestnictwa w kradzieży z §§. 185 i 186 u. k.

Z wymienionych byli karani: Julian Szymański przed kilkunastu laty 1-rocznem więzieniem za zgwałcenie i Józef Pilawski 5-miesięcznem więzieniem w roku 1881 za kradzież.

Pierwszy dzień rozprawy.

Punktualnie o godzinie 9. rano przy zamkniętej jeszcze sali i galeryi dla publiczności rozprawa rozpoczęła się załatwieniem formalności wstępnych. Więc gdy przybył na salę trybunał, złożony z radcy Turowicza, jako przewodniczącego, oraz wotantów, radców: Kopfa, Traunfelnera, oraz jednego wotanta zastępcy Ferensa, przewodniczący kazał przywołać oskarżonych. Wśród powszechnej uwagi weszli na salę oskarżeni pod eskortą sześciu dozorców z bagnetami i zasiedli miejsca podług wskazówek przewodniczącego jak następuje: 1) Stanisław Skrzyszowski, 2) Julian Szymański, 3) Józef Pilawski, 4) Feliks Moczulski, 5) Karol Fiala, 6) Jan Lachnitt, 7) Józef Średniawski, 8) Bolesław Krasuski, 9) Karol Hałatek, 10) Józef Mucha, 11) Józef Drożdż. Dalej zasiedli: Franciszka Nastaborska, Amalia Drożdżowa, Katarzyna Drożdżowa, oraz obok niej Anastazy Holik. Ci ostatni czterej oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy.

Gdy oskarżeni zajęli miejsca, przewodniczący przystąpił do losowania ławy przysięgłych. Przysięgłymi wylosowani zostali: Lazar Kirschner, Józef Wołek, Tadeusz Butrymowicz, Czesław Bartel, Maksymilian Atteslānder Józef Wałkowiński, Adolf Falter, Michał Remin, Andrzej Olszeniak, Józef Kalczyński, Stanisław Matuszyński, Andrzej Habrzyk. Zastępcami przysięgłych, którzy muszą być obecni przez cały czas rozprawy, wylosowani zostali: Rajmund Meus i Piotr Repetowski. Ostatni, usłyszawszy swoje nazwisko wylosowane, wzbraniał się zasiadać na ławie przysięgłych, tłómacząc się chorobą, jednak w końcu pod rygorem ustawy obowiązkowi zadość uczynił.

Następnie przewodniczący zaprzysiągł stenografa dla użytku dyrekcyi kolejowej p. Leona Rymara, oraz rzeczoznawców kolejowych: insp. kolei państw. p. Ampla i starszego rewidenta p. Leitnera. Obok stenografa zasiadł w pełnym uniformie sekretarz dyrekcyi kolei państw. w Krakowie dr. Wróbel. Przy osobnym stoliku zasiedli rzeczoznawcy sądowi lekarze: dr Szaiter i prof. dr Żuławski.

Pod tylną ścianą zasiedli rzeczoznawcy: Eugeniusz Smidowicz i Wilhelm Fenz do galanteryi, oraz złotnicy: Wojciechowski i Weitz do biżuteryi.

Na miejscu prokuratora zasiadł autor aktu oskarżenia, zastępca prokuratoryi dr Kazimierz Czyszczan, obok niego zajęli miejsca obrońcy a mianowicie:

Dr Włodzimierz Lewicki i dr Kasparek (bronią Skrzyszowskiego i Nastaborską), dr L. Szalay (broni Szymańskiego), dr Goldhammer (broni Lachnitta), dr Herman Seinfeld (broni Hałatka), dr Rafał Landau (broni Średniawskiego i Muchę), dr Rudolf Frühling (broni A. Holika), dr Bader (broni Moczulskiego), dr Rothwein (broni Amalią i Józefa Drożdżów).

Następnie przewodniczący przystępuje do skonstatowania obecności oskarżonych, przyczem odbiera generalia tychże.

Wywołany po imieniu i nazwisku Feliks Moczulski woła wśród przekrzywiania się i chorobliwej drżączki: „Jestem chora herbu Poraj!“

Moczulski, stary, zgarbiony, siwy, łysiejący mężczyzna, od chwili wprowadzenia na salę objawia i czyni na obecnych ogólne wrażenie obłąkanego; patrzy w ziemię, wykrzywia się i zaczepia siedzących obok niego oskarżonych. Pilnuje go specyalnie do niego przeznaczony silny dozorca, bez karabina, patrzący Moczulskiemu ustawicznie na ręce. Przed przystąpieniem do odczytania aktu oskarżenia, prokurator dr Czyszczan składa do rąk przysięgłych 5 egzemplarzy aktu oskarżenia, co wywołuje protest ze strony obrońców. Mianowicie: adwokaci: Frühling, Goldhammer, Szalay i Seinfeld zaznaczają, że akt oskarżenia jako stronniczy i fantastyczny, może suggestyonować przysięgłych; co najwyżej obrońcy zgadzają się, aby przysięgłym dano do odczytania z aktu oskarżenia tylko fakta, bez tak zwanych „powodów“.

Trybunał po krótkiej naradzie uchwala za zgodą obrony dać ławie przysięgłych egzemplarze aktu oskarżenia, ale tylko na czas odczytywania tegoż przez protokolanta, dla kontroli i łatwiejszego oryentowania w faktach.

O godzinie $^{1}/_{2}$11 przed południem protokolant p. Wiszniewski przystępuje do odczytywania oskarżenia.

Zaraz po kilkunastu pierwszych zdaniach zrywa się z ławy Moczulski, krzycząc: „kehrt euch! doppelreihen! idź precz!“

Przewodniczący: Cicho pan bądź, spokojnie siedzieć, bo pana każę wyprowadzić!

Moczulski się uspokaja na chwilę, potem zaczyna śpiewać, potem znów milknie i zasypia. Inni oskarżeni w czasie czytania aktu siedzą w milczeniu, uważnie słuchając brzmienia treści obwinień. Najwięcej uwagi zwraca Józef Pilawski, mężczyzna wysoki, kształtny, silnie zbudowany, z czarną siwiejącą nieco i krótko ostrzyżoną czupryną, ubrany elegancko w czarny garnitur, z czarną krawatką na śnieżnej białości gorsie. Skrzyszowski, średniego wzrostu, z brodą blond, ubrany starannie, mina swobodna, obok siedzący Szymański, niski, broda gęsta, za to łysina dosyć znaczna, mina dosyć przygnębiona. Inni oskarżeni nie zwracają większej uwagi swoim wyglądem lub fizyonomią. Z trzech siedzących na ławie oskarżonych kobiet: Nastaborska i Amalia Drożdżowa ubrane są starannie w czarne suknie, czarne żakiety i czarne kapelusze, Katarzyna Drożdżowa, z zawodu praczka ubrana jest ubogo, w żółtej chustce na głowie.

Gdy protokolant p. Wiszniewski skończył czytać wstęp do oskarżenia, co trwało przeszło godzinę, w dalszym ciągu akt odczytywać zaczął sam przewodniczący radca Turowicz. W czasie tym coraz więcej zapełniała się sala słuchaczami, przybyłymi za biletami wstępu; galerye szczelnie zapełniły panie. O godz. $^{1}/_{2}$12 przed południem, na życzenie znużonych przysięgłych, przewodniczący wstrzymał czytanie oskarżenia zarządzając 10-minutową pauzę.

Po pauzie, przewodniczący oraz wszyscy trzej radcy-wotanci czytali, zmieniając się kolejno, w dalszym ciągu akt oskarżenia, co trwało blisko do godziny 2 po południu.

W czasie czytania Moczulski kilkakrotnie zrywał się z siedzenia, wydając różne głośne okrzyki, lecz wnet przez dozorcę uciszany bywał.

Przesłuchiwanie oskarżonych kolejno, jednego po drugim rozpocznie się na rozprawie popołudniowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.